Nr. 355. Rok IX. Lwów, piątek 29 lipca 1904. **Wydanie popołudniowe.**

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. wysyłką pocztow. 3 K. — h.
kwartał. 7 K. 50 h. | 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcya, Administracya, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: **Redakcyi Słowa Polskiego** we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: **Administracya Słowa Polskiego** we Lwowie. — Adres dla telegramów: **Słowo** Lwów. — Nr. telefonu Redakcyi 541, Administracyi 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. **Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.**

Wobec zabójstwa Plehwego.

Jeden z potężnych filarów rosyjskiego absolutyzmu i systemu ucisku narodowościowego padł strzaskany. Rozegrał się jeden jeszcze akt krwią najwyższych dostojników państwowych znaczonej historyi Rosyi czasów ostatnich.

Nie będzie on zapewne dziejów samowładnego caratu finałem. Są jeszcze u cara wierne sługi — miliony ciemnych mużyków i tysiące żandarmów i kozaków. Pod wpływem zabójstwa Plehwego teraz właśnie, podczas coraz trudniejszej wojny, wymagającej wytężenia wszystkich sił Rosyi, zapanuje może chwilowo reakcya jeszcze ostrzejsza i bardziej bezwzględna. Perspektywa roli „opatrznościowego męża“, ratującego Rosyę i carat z toni anarchii, znęci niewątpliwie niejednego z licznej rzeszy senatorów i generałów, którzy zechcą objąć stanowisko po Plehwem, choćby mieli przed sobą wyraźną perspektywę jego końca, choćby przed oczyma majaczył im ciągle trup potężnego ministra z oderwaną od kadłuba głową.

Pytanie tylko, czy znajdzie się człowiek równy Plehwemu zdolnościami, sprytem i energią. Bo to jest właśnie jedną z oznak rozkładającego się systemu, że na najwyższe stanowiska w Rosyi powoływani są ludzie coraz mniejszych zdolności, ludzie, o których nic nie mogą powiedzieć współcześni, o których historya zanotuje chyba, że byli, poszli w odstawkę, lub zginęli z ręki rewolucyonisty.

Wśród współczesnych dostojników najwyższych jedynie minister komunikacyi Chilkow i eks-minister Witte odznaczają się wybitnemi zdolnościami. Ale żaden z nich nie może zająć stanowiska Plehwego, żaden nie posiada praktyki administracyjno policyjnej, niezbędnej dla ministra spraw wewnętrznych, który jest właściwie w Rosyi szefem żandarmów. Pozatem na horyzoncie Rosyi współczesnej nie widać żadnej wschodzącej gwiazdy. W czasach spokojnych i zwykłych, gdy system państwowy działa sprawnie, mocą wiekami nabytej siły rozpędu, rządzić państwem mogą nawet ludzie mierni. Wobec wstrząśnień i przesilenia użytecznymi być mogą tylko wybitne talenty, na których właśnie Rosyi zbywa.

Nie jest to dla rozwoju przyszłych wypadków bez znaczenia, jeśli stanowisko Plehwego zajmie jakaś ordynarna miernota, która nie potrafi wzbudzić do siebie zaufania nawet w tych, którzy rozkazy jej spełniać będą.

Przypuszczać należy, że następcy Plehwego stosunków uzdrowić się nie uda, że potoczą się one dalej po fatalnej pochyłości ku przepaści anarchii. Jest bowiem rzeczą nader wątpliwą, aby obecne stosunki rosyjskie znalazły prawidłowe rozwiązanie w formie konstytucyjnej. Rozwiązanie to nie może nastąpić teraz, gdyż żadne państwo nie jest w stanie równocześnie prowadzić tak wyczerpującej wojny jak obecna rosyjsko-japońska i zajmować się gruntownemi przeobrażeniami wewnętrznemi. Ostatnia deska ratunku, jaką dla obecnego systemu rządowego w Rosyi wydawała się wojna zewnętrzna, nie okazała się środkiem skutecznym dla zahamowania czynników rewolucyjnych.

Wojna toczy się z niezmiennem niepowodzeniem, a tymczasem Tołstoj, największy geniusz rosyjski, anarchizuje własne społeczeństwo z niezmierną siłą wypowiedzianem wezwaniem do zaprzestania wojny choćby obronnej; z rąk mściciela własnej ojczyzny ginie Bobrikow, ginie gub. elizawetpolski, wreszcie ginie Plehwe. Patryotyzm rosyjski okazał się czynnikiem zbyt słabym, aby powstrzymać anarchistyczne rozpętanie myśli i czynów. Jeśli przytem, co jest rzeczą prawdopodobną, wojna skończy się klęską Rosyi lub bodaj jej wyraźnem niepowodzeniem, poruszyć się mogą masy ludowe, a wówczas szalone moce anarchii powszechnej rozpętać się mogą rychlej, niż zostanie wynalezioną jakaś klapa bezpieczeństwa dla ujścia niezadowolenia. Nawet natychmiastowe ogłoszenie najbardziej choćby liberalnej konstytucyi niewieleby wówczas pomogło, bo lud rosyjski ciemny, w trzech czwartych analfabeta, nie zrozumie, ani samego wyrazu „konstytucya“, ani doniosłości jakichkolwiek reform społecznych.

Ciągłe zabójstwa ministrów podkopać muszą w ludzie rosyjskim autorytet władzy, gdy zaś zniknie ostatnie mamidło, jakiem jest dlań obecnie nadzieja na zwycięstwo wojenne i na obłowienie się ziemią w Mandżuryi, niezadowolenie wybuchnąć musi.

Gdyby Rosyi udało się, co jest wątpliwem, wojnę obecną wygrać, nastąpi w najlepszym razie w jej stosunkach wewnętrznych powrót do status quo ante bellum, nie ustanie agitacya rewolucyjna, nie ustaną zamachy. Owa terorystyczna metoda walki za pomocą zamachów, jedyna, jaką z powodzeniem praktykują rosyjskie partye rewolucyjne, świadczy zarazem o całej nieprawidłowości tej walki i o braku oparcia partyj rewolucyjnych o szerokie masy ludowe. Niema parcia od dołu, od któregoby ustąpił obecny system rosyjski, dlatego rewolucyoniści rosyjscy próbują, czy nie uda się wysadzić go dynamitem.

Pod ich ciosami gmach runąć może, czy jednak powstanie inny, do potrzeb społeczeństwa rosyjskiego bardziej przystosowany — pytanie. Niejednokrotnie już najwybitniejsi publicyści zarówno nasi jak europejscy zwracali uwagę, że do Rosyi nie można stosować miary, jaką stosujemy do innych państw europejskich, inną koleją toczyły się jej dzieje, inne też zapewne będą losy jej przyszłości. Ruch, który w innych państwach europejskich prowadzi do postępu i uzdrowienia, w Rosyi doprowadzić może do rozkładu i anarchii.

Czynniki, na których opierał się dotychczasowy system rządowy w Rosyi, są nadzwyczaj stałe, głęboko zakorzenione w jej dziejach i w instynktach jej ludu. Gdy tych czynników zabraknie, lub gdy zostaną one dostatecznie osłabione przez czynniki inne, tkwiące również w zarodku od najdawniejszych dziejów Rosyi, cały gmach jej państwowości runąć może, potężny pozornie organizm strupieszeje od wewnątrz i rozłoży się.

Każdy ważniejszy wypadek w dziejach Rosyi budzi w nas zawsze pytanie, jakie stanowisko nam jako narodowi polskiemu zająć wypada. Pytanie to nasunęły nam niewątpliwie dwa ostatnie zabójstwa: Bobrikowa i Plehwego. Wszak i Warszawa ma swojego satrapę, jak i Helsingsfors, wszak jeśli rewolucyoniści rosyjscy mszczą się za krzywdy własnego społeczeństwa, tem większe powody my mielibyśmy do zemsty, boć i krzywdy nasze są większe. Jeśli jednak rozumowania podobne nasuwają się komukolwiek, jeśli tu i ówdzie z gorętszego serca lub lekkomyślnej głowy wypłynąć może hasło czynu podsuwanego choćby samym instynktem naśladownictwa, to ogół polski rozumie dobrze, że nie możemy naśladować Schaumana, ani współdziałać czynnie z rosyjskim ruchem rewolucyjnym. Finlandya wchodzi dopiero na ciernistą drogę dziejowych doświadczeń, którą my dawno już mamy za sobą, a która doprowadziła nas do wniosku, że zamachy na wykonawców systemu ucisku narodowościowego nie prowadzą jeszcze do jego zmiany.

Nie możemy również przyjmować udziału, jako narodowa całość w walce rewolucyonistów rosyjskich z ich własnym rządem. Przedewszystkiem dlatego, że zwróciłoby to przeciwko nam samych rewolucyonistów, jak to było w r. 1863, a więc opóźniłoby tylko i zahamowało naturalny proces, jakiemu Rosya obecnie ulega. W szeregach rosyjskich rewolucyonistów mogą walczyć Polacy tylko jako jednostki, jako rewolucyoniści rosyjscy. Usiłowania ich zaliczone będą na rzecz działalności rewolucyonistów rosyjskich, pożytek z niej mieć może tylko Rosya. Ale na przyszłość polskiej sprawy narodo-

George Sand i Alfred de Musset.

(Dokończenie.)

I tak się te listy poczynają. Spostrzegamy nie bez pewnego zdziwienia, że kiedy Musset zakochiwa się prawie odrazu w swojej towarzyszce broni, (która go od siebie odtrąca) to jedna ona zachowała starannie wszystkie jego listy i bileciki — od najwcześniejszych; listy i bilety konwencyonalne, zaczynające się od „Madame“, kończące na: „l'assurance de mon respect“. On tymczasem, płomienisty Musset, nie zachował żadnych jej listów pierwszych, znajdujemy tu dopiero te, które już należą do kategoryi „mon petit oiseau“ i „ton pauvre vieux George“. Te wczesne listy ukazują się dziś poraz pierwszy. Późniejsze i ważniejsze widziały światło dnia ułamkowo; niektóre w dziełku p. Barine (1893), inne w „Prawdziwych dziejach de Elle et Lui“ wicehrabiego de Spoelberch de Lovenjoul (1897). Ale tu mamy zebraną całą przechowną korespondencyę.

„Lélią“ Musset czytał z ogromnym zapałem. Zawsze to jednak był — lampart, z lamparcim poglądem na życie, na kobiety; cnoty on sobie w sercu niewieściem wyobrazić nie umie, chyba, że serce należy do dziewicy. A George Sand jest już kobietą — kobietą z przeszłością — z nieznośnym mężem gdzieś na prowincyi i z platoniczną od lat sześciu nawiązką i, obok tego wszystkiego, z świeżą pamięcią młodego, 20-letniego słuchacza praw, z którym miała otwarty stosunek przez kilka miesięcy i którego nazwisko (Georges Sandeau) wypisywała pod tytułami swoich powieści! Ale... wnuczka Dupina de Francueil i Maurycego Saskiego jest na swój sposób kobietą, mającą swój własny ideał godziwości, czci i dumy. Czego jeszcze nie rozumie, streszcza się w jednem słowie: z a p a r c i e.

Tak się więc kochają, czy tak z sobą „flirtują“ — nie przewidujemy nic dobrego z tego stosunku libertyna z idealistką — gdy, w grudniu 1833, pani Sand odwiedza matkę Alfreda, prosi o pozwolenie i... otrzymuje je, pozwolenie towarzyszenia młodemu poecie w podróży do Włoch. Jeżeli to była ucieczka zakochanych, to była zupełnie jawna: Listy nic nam nie mówią o pierwszych dniach, bo listy były zbyteczne. W marcu 1834 zaczynają się jednakże („Z Wenecyi do Wenecyi“) tonem tragicznym. Kochankowie rozstali się, rozłączyło ich niezdrowie i samolubstwo. Wenecya okazała się fatalną dla nieprawidłowego miodowego miesiąca.

Na człowieka z geniuszem, jak na dzieło sztuki, trzeba patrzeć z pewnej odległości. Alfred, czasem pijany, często brutalny, czasem jakby szałem dotknięty, daleko mniej się powabnie przedstawiał, aniżeli Dottore Pietro Pagello, młody lekarz, pełen poświęcenia, dobroci, uczynności — a niewątpliwie po uszy zakochany. Pagello był prostakiem — jak bardzo prostakiem w oczach Musseta, dowodzi Smith w „Confession“; nieco później miał być prostakiem w oczach samej pani Sand, miał być Palmerem w „Elle et Lui“. To jego prostactwo przeziera dosadnie z „Korespondencyi“.

W takiem towarzystwie poczciwy Wenecyanin leci w rozhukany wir uczuciowości. George Sand staje się Musseta „matką“, Pagella „córką“ (obaj młodzieńcy nie mieli jeszcze — i mieli już blisko po 24 lat wieku!) — a do Musseta pisze: „ty zaś jesteś dziecięciem naszem — jego (Pagella) i mojem!“ Alfred odstępuje swoje prawa do „mon cher frère George“ (teraz znów ona mu bratem) Pagellemu — a Pagello składa przysięgi na „il nostro amore per Alfredo“.

Jednakże Alfredo wydobywa się z Wenecyi, wraca do Paryża pod opieką służącego, z drogi pisuje najgorętsze listy do pani Sand — teraz oczywiście tysiąc razy mu droższej, skoro go rzuciła. A George, gospodarząc Pagellemu w skromnym sklepiku weneckiego aptekarza, naprawiając firanki i na przemiany pisząc powieści, wiodąc szare życie weneckiej mieszczanki z warstw średnich — George również zaczyna widzieć dobre strony braciszka Alfreda, gdy oddalenie wywiera swe czary. Ba! Pagello nie jest w stanie robić korekty jej utworów dla „Revue des deux Mondes“. Pagello nigdy nie czytał „Lélii“. Pagello nie potrzebuje jej porady, opieki, pochwały, nagany — sto razy na dzień. Nadchodzące wypadki rzucają cienie swe naprzód! Kiedy pani Sand wraca do Paryża, w sierpniu 1834, w towarzystwie doktora (który korzysta ze sposobności do pohandlowania cokolwiek weneckimi obrazami) i kiedy się tam spotyka z Mussetem, następuje coś w rodzaju... moralnego wybuchu, który wyrzuca Pagella czemprędzej napowrót do Wenecyi.

Tylko romantyzm mógł wydać tego rodzaju stosunek i taką wymianę korespondencyi. Listy te przypominają swoim wzruszającym patosem, deklamatorską a jednak żywą szczerością, swoją moralną niedorzecznością „Cierpienia Werthera“, a zawierają ustępy, równie wspaniałe i wstrząsające, jak którekolwiek w arcydziele Goethego. Czytając je, przychodzimy stopniowo do przekonania, najprzód, że zachowanie się pani Sand było od początku do końca stosunku godne tylko nagany i potępienia — a potem, że mimo wszystkiego, była ona bez porównania wyższą istotą i lepszą od Musseta. Co nie ulega wątpliwości, to, że, zrobiła z młodzieńca poetę i, że spowodowała ruinę jego życia. W życiu jego ona była jedyną, chociaż sam nie pamiętał imion i nazwisk swoich przyjaciółek; ona była „Camille“ i ona też „Brigette“ — jej duma, szczerość, jej umysłowa tęgość tkwiły mu do końca w pamięci zarazem jako ideał i jako męka wyrzutu. Ale Musset umiał tylko cierpieć, przypominać sobie, topić pamięć w absyncie i wracać do przytomności, aby znowu cierpieć. George Sand — choć w drugim okresie smutnego stosunku cierpiała więcej niż on — umiała obracać swoją namiętność w czyn, użytkować ją w pracy.

Spoelberch w swoim zbiorze dokumentów, wyjaśniających „Elle et Lui“ podaje jeden list pani Sand do Sainte-Beuve'a, który, mojem zdaniem, przewyższa wielostronną swoją wartością wszystkie jej listy miłosne.

wej, usiłowania te oddziałać nie mogą. Jako naród musimy pozostać biernymi widzami krwawej akcyi, jaka się rozgrywa w Rosyi, pilnie zresztą śledząc jej obrót. Bo jakkolwiek bezpośrednio nie możemy oddziałać na przebieg wypadków w pożądanym dla nas kierunku, to jednak taki lub inny ich wynik nie może być dla nas obojętnym. Mogą przyjść chwile, gdy z wewnętrznego osłabienia Rosyi będziemy mogli skorzystać. Przezorność każe nam cierpliwie chwil takich wyczekiwać, rozumienie interesu narodowego powinnoby nam wskazać, kiedy i w jakiej formie skorzystać z nich będziemy mogli.

Telegramy własne „Słowa Polsk.“
z nocy.

Zamordowanie Plehwego.

Opisy zamachu.

Petersburg. (Tel. wł.) O wykonaniu zamachu na Plehwego istnieją w Petersburgu dwie wersye. Pierwsza z tych wersyj twierdzi, że zamach, którego dokonano we czwartek około g. 10 przed południem, był sprawą jednego tylko człowieka.

Z okna czy z automobilu?

Wedle wersyi drugiej, niezależnie od owego młodego człowieka, którego aresztowano, rzucono dwie bomby na powóz ministra z automobilu, pędzącego za powozem Plehwego i za drugim powozem, wiozącym dwu agentów.

Ta wersya jednakże jest nieprawdopodobną.

Miejsce zamachu.

Zamachu dokonano na ulicy t. zw. „Obwodnyj kanał“ przy moście, prowadzącym do dworca warszawskiego. W chwili, gdy przejeżdżał minister, wybiegł z bramy „Hotelu warszawskiego“ młody człowiek, mający na głowie czapkę urzędnika ministerstwa kolejowego. Nieznajomy z nadzwyczajną szybkością rzucił dwie bomby. Pierwsza z nich nie wybuchła, druga strzaskała i rozniosła na strzępy powóz ministra wraz z woźnicą i końmi.

Ofiary.

Adjutant Plehwego, który jechał w drugim powozie również z wysokim urzędnikiem policyjnym, jak również ajent policyjny, który jechał przed powozem na bicyklu, są ciężko ranni. Z drugiej strony dworca warszawskiego, od całego frontu wyleciały wszystkie szyby.

Aresztowanie sprawcy.

Sprawca zamachu, aresztowany, nie stawiał żadnego oporu, lecz owszem oddał się w ręce policyi. Wedle innej wersyi sprawca jest ranny i po odwiezieniu go do więzienia stracił przytomność, tak, że dopiero wieczorem można było go przesłuchać. Rezultat przesłuchania nie jest w Petersburgu wiadomy.

W żelaznej karecie.

Berlin. (Tel. wł.). „Berliner Local Anzeiger“ donosi, że zamachu na Plehwego dokonano o godzinie 10 przed południem. Min. Plehwe jechał nie w otwartym powozie, ale w karecie zamkniętej, zbudowanej z płyt stalowych i z drutu. Bomba jednakże była tak silna, że ta pancerna kareta została na kawałki poszarpana. Wybuch urwał ministrowi nietylko głowę, ale też lewą rękę i obie nogi.

„Nie jestem sam jeden!“

Opowiadają, że sprawca, rzuciwszy bombę, zawołał: „Nie jestem sam jeden! Po mnie przyjdą inni zrobić porządek z panami ministrami!“

Stan oblężenia.

Natychmiast po zamachu policya zamknęła całą ulicę, zaaresztowała mnóstwo osób, które znajdowały się na tej ulicy. Razem aresztowano kilkuset ludzi. Zrewidowano również wszystkie domy przy tej ulicy, aresztując każdego, kto się tylko wydawał podejrzanym.

Kto jest sprawcą?

Sprawca zamachu jest młodym człowiekiem, ciemnym blondynem z małym wąsem. Przypuszczają, że jest Ormianinem, albo Finlandczykiem, tożsamość jednakże jego osoby nie jest sprawdzoną.

Świadek zamachu.

Gdy przejeżdżał powóz Plehwego, przechodził właśnie w pobliżu kapitan Światowski z pułku gwardyi izmaiłowskiego. Otrzymał on ciężką ranę, miał jednak tyle siły, iż zeznał, iż sprawca zawołał, rzucając bombę: „To dopiero początek!“.

Drugi zamach — na Murawiewa.

Kolonia. (Tel. wł.) „Kölnische Zeitung“ donosi z Petersburga, że na dzień wczorajszy planowano również zamachy na innych także ministrów. To doniesienie potwierdza depesza, jaka nadeszła do Wiednia dziś rano, że na ministra sprawiedliwości, Murawiewa, wykonano zamach, gdy jechał do Peterhofu, aby zdać carowi raport o zamachu. Wprawdzie komunikat urzędowy powiada, że do wagonu, którym jechał Murawiew, rzucono kamień, jednakże nie ulega wątpliwości, że ten kamień był właściwie bombą, która nie wybuchła.

Oparkanienie miejsca zamachu.

Miejsce na ulicy, gdzie wybuchła bomba, natychmiast oparkaniono, ażeby nic nie zatarto i żeby znawcy mogli zbadać czem była bomba napełniona.

Zawiadomienie cara.

Carowi pierwszej wiadomości o zamachu udzielił minister spraw zagranicznych hr. Lambsdorf. Gdy stanął przed carem i zaczął mówić, nagle stracił panowanie nad sobą i zabrakło mu głosu. Zrobiło to wielkie wrażenie na carze, który nie wiedział jeszcze co się stało, a tylko widział, że jest jakieś wielkie nieszczęście.

„Czy Port Artura zdobyty?“

Car chwycił Lambsdorffa za obie ręce i w obecności adjutanta zapytał go: „Mów pan? Czy Port Artura zdobyty?“ Dopiero po chwili Lambsdorff odzyskał głos i zawiadomił cara, że stało się coś może gorszego dla urzędowej Rosyi.

Następca Plehwego.

Petersburg. (Tel. wł.) Przypuszczają, że następcą Plehwego na stanowisku ministra spraw wewnętrznych będzie finlandzki jenerał-gubernator Oboleński, mianowany, jak wiadomo, na stanowisko oprawcy Finlandyi po niedawnem zamordowaniu Bobrikowa. Pamiętnem jest, że na Oboleńskiego, kiedy był gubernatorem charkowskim, wykonano zamach, który częściowo się tylko powiódł, bo Oboleński został ranny.

Głosy prasy zagranicznej.

Berlin. (Tel. wł.) Cała prasa niemiecka, nie wyjmując dzienników bardzo konserwatywnych, wyraża się o zamachu na Plehwego, jako o nieuniknionym wyniku jego systemu i uważają ten zamach za straszną przestrogę dla rządu rosyjskiego, aby zawrócił z tej drogi.

Nawet umiarkowana pod względem społecznym, a politycznie schlebiająca zazwyczaj Rosyi „National Zeitung“, pisze, że zamach na Plehwego jest następstwem długiego łańcucha krwawych czynów, którymi Plehwe popierał swój system.

„Vossische Zeitung“ widzi w zamachu dowód, że społeczeństwo rosyjskie doprowadzone jest do rozpaczy sytuacyą, jaką stworzył Plehwe i jego systemem. Spodziewać się należy, że straszny ten fakt będzie ostrzeżeniem i przypomnieniem dla cara, że z tej drogi koniecznie zawrócić należy.

Ostatecznie można zalować, że Plehwe padł ofiarą takiego krwawego faktu, kto jednak trzeźwo myśli, musi przyznać, że dzieło jego prowadziło i prowadzi do zupełnego zrewolucyonizowania Rosyi.

Liberalne dzienniki naturalnie przemawiają w tonie bez porównania ostrzejszym, niźli umiarkowane i konserwatywne a z tonu całej prasy niemieckiej przebija się przekonanie, że dalsze trwanie systemu ucisku narodowościowego i społecznego w Rosyi jest niemożliwe.

Tylko jedna „Deutsche Zeitung“, organ hakatystów, zajmuje zupełnie odmienne stanowisko i żałuje Plehwego.

Paryż. (Tel. wł.) Prasa francuska opatruje zamach na Plehwego takiemi komentarzami, że najwidoczniej redakcye pism tamtejszych nie mają wyobrażenia o rzeczywistych stosunkach. Dlatego też tych głosów nie warto nawet podawać.

Ofenheim i Wodzicki.

Motto: „Mit der Moral baut man keine Brücken“.
Słowa Wiktora Ofenheima
na ławie oskarżonych w 1875 r.

Wiedeń, 28 lipca.

(A) Wspólnikiem Antoniego hrabiego Wodzickiego w koncesyi na „Galicyjskie Towarzystwo akcyjne naftowe Galicya“ jest Wilhelm Ritter von Ofenheim.

To nazwisko budzi w społeczeństwie polskiem wspomnienia jak najboleśniejsze. Na dźwięk nazwiska „Ofenheim“ odżyje w pamięci każdego Polaka, szczerze miłującego kraj, owa chwila, kiedy od 4 stycznia do 27 lutego 1875 r. przesuwali się polscy mężowie stanu i polskie ekscelencye przed kratkami sądu karnego krajowego w Wiedniu. Co chwila, świadkowie i dokumenty stwierdzali, że ten albo ów z polityków polskich brał napiwek albo wzamian za synekurę tolerował bezprawia, nadużycia, korupcye. Były minister galicyjski Grocholski, acz osobiście czysty, musiał wędrować przed kratki. A cóż mówić o innych, których rola była dwuznaczną, jak Leon książe Sapieha, książe Jabłonowski, hrabia Borkowski, których działalność akt oskarżenia przedstawił w świetle niekoniecznie pochlebnem. Proces Ofenheima pozostał raną zawsze otwartą w społeczeństwie polskiem. I słusznie! Wyciągnął bowiem do światła praktyki pokątne, obliczone na zysk osobisty, dokonywane przez tych mężów, którym kraj wierzył, ufał i uważał za przewodników w ciężkiej walce o byt narodowy tudzież o przyszłość lepszą. Leon książe Sapieha zapłacił zresztą za ten proces utratą w maju 1876 r. laski marszałkowskiej, ponieważ u góry także nabrano przekonania, że jego postępowanie finansowe nie idzie w parze z marszałkostwem.

Proszę nas źle nie rozumieć. Wilhelm von Ofenheim, bliski kuzyn, zdaje się, bratanek słynnego Wiktora z 1875 r., jest osobiście solidnym naczelnikiem protokołowanej firmy, handlującej woskiem i surowymi produktami, ma conto w bankach, mieszka w pałacu na placu Schwarzenberga, gdzie mieszkał stryj Wiktor, jest typem wiedeńskiego milionera, który radby dorzucić nowe miliony do poprzednio zebranych.

Potrzebuje „człowieka słomianego“ ku temu celowi, strohmann'a z tytułem i z stosunkami, o ile możności wpływowego posła. Wyrósł w owem otoczeniu, które hołduje zasadzie, wypowiedzianej przez stryja Wiktora na ławie oskarżonych, że „mit der Moral baut man keine Brücken“. Miliony nie mają narodowości, a moralność nie jest materyałem, z którego możnaby budować mosty. Narajono firmie Ofenheim et Comp. hrabiego Antoniego Wodzickiego jako pana, który dzięki temu, że jest członkiem komisyi parlamentarnej Koła polskiego, bardziej gładko otrzyma koncesyę, niż kto inny. Może zresztą hr. Wodzicki sam ofiarował na talerzu swe stosunki polityczne? Dlaczegoż Ofenheim, który chce zarobić, nie miałby się posługiwać gładkim jegomością, mającym przed sobą drzwi otwarte za sprawą godności wybitnej w potężnym klubie?

Czy przecież Antoniemu hr. Wodzickiemu wolno zapuszczać się w świat, wychowany w zasadach, że „mit der Moral baut man keine Brücken?“ Gdyby hr. Wodzicki był człowiekiem prywatnym, nikomu nie przyszłoby na myśl krytykować jego spekulacyj finansowych. Dla niejednego wprawdzie byłoby rzeczą przykrą widzieć nazwisko generała Kościuszkowskiego splecione z nazwiskiem, do którego na wieki przypięto dewizę, że „mit der Moral baut man keine Brücken“. Ale za to połączenie nazwisk „Wodzicki-Ofenheim“ odpowiadałby prawnuk przed pradziadem, społeczeństwo polskie pozostałoby tylko niemym świadkiem admonicyi.

Rzecz inna w wypadku niniejszym. Antoni hr. Wodzicki piastuje mandat poselski polski, piastuje nadto dzięki zaufaniu kolegów godność członka komisyi parlamentarnej Koła polskiego, mówią o nim, że zostanie ministrem galicyjskim. To znaczy, że jego postępowanie

---

Pisząc o sobie z charakterystyczną pogardą wszelkiej osobistej i literackiej kokieteryi, widzi się taką, jaką jest — i na ten widok doznaje przerażenia. Ale nie usiłuje, jak Musset, zapomnieć. Rozpoznaje chłodno istotne zło swe, nadmierny swój indywidualizm — i szuka lekarstwa:

„Żyjąc tylko samą sobą — pisze z Nohant, w marcu 1835 — i ryzykując tylko siebie samą, narażałam się i poświęcałam zawsze, jako rzecz niezwiązaną, odosobnioną, dla innych bezużyteczną, panią siebie samej — aż do samobójstwa, po części dla uciechy, a wreszcie z nudów. Teraz chcę być zrezygnowaną i wyglądać od Opatrzności, by mi zesłała jakiś sposób czynienia dobrze. Nie wiem jeszcze, czy jest jaki. Ale zobaczymy. Chciałabym nauczyć się wyrzec się satysfakcyi osobistej. Chciałabym dać swoim dzieciom „une vieille mère respectable“.

Rzadko kto szuka tego szerszego, pełniejszego życia, nie znajdując go. W marzeniach o społecznem współczuciu i bratniej pomocy, które ożywiały ludzi takich, jak Fourier, Piotr Leroux i Saint-Simonistów, miała George Sand znaleźć to, czego szukała. Oddała swe życie ideałowi — idealnie wymarzonej socyalnej demokracyi. W r. 1848 sekretarzowała Ledru-Rollinowi i pisała słynne biuletyny krótkotrwałej republiki. Po „coup d'état“, jej prawdziwa miłość ubogich i wieśniaków znalazła sobie inne pole działalności; napisawszy „Mare au Diable“, George Sand została poetką życia wiejskiego — a to wszystko, co wydała z Berry stanowi samo przez się uzasadnienie jej pisarskiej sławy, może nieśmiertelnej. Przebija się z tych utworów sielskich najgorętsza miłość przyrody i wszystkich form życia prostego na łonie przyrody. Kobieta, która niegdyś, dzieckiem będąc, bawiła się z pastuszkami, wychowała się zdala od miast pod nadzorem babki, idącej za teoryami Buffona i Russa — objawia bezustannie nadzwyczajną znajomość tajemnic bytu wiejskiego.

Utraciwszy kochanka, jakim był Alfred de Musset, utraciwszy Chopina — genialna powieściopisarka odkryła ludzkość. Stała się niebawem główną zelatorką humanitarnego ruchu w Europie. U nas i w Rosyi, w Niemczech i w Anglii, jak w samej Francyi, nazwisko George Sand stało się jednoznacznikiem szlachetnych, liberalnych idei. I w miarę lat, młoda, samowolna i namiętna kobieta z ową przeszłością w Wenecyi, przemieniła się w najrozumniejszą, najdobrotliwszą i najogólniej kochaną kobietę we Francyi. Nie zaprzeczy temu, kto czytał jej korespondencyę z Flaubertem i jej „Histoire de ma Vie“. Do dziś dnia wieśniacy w Berry otaczają pamięć „de la bonne dame de Nohant“, głęboką czcią i... nie wierzą, aby Pagello był istniał kiedykolwiek! Mówią, że wynaleźli go zawistni Paryżanie — „les Parisiens, c'est si jaloux!“ Ale George Sand przestała oddawna mieć nieprzyjaciół w przysłowiowo zazdrosnym literackim świecie Paryża. Brak w niej wszelkiej ambicyi, niezrównana pogoda umysłowa, gotowość do oddawania przysług, rozbrajały języki nawet jej literackich współzawodników. Wszyscy jej wszystko przebaczyli — „quia multum amavit“.

Do wieczności przeniosła się w Nohant, 7 czerwca 1876 r. Wiadomo, że umierając, wyszepnęła: „Laissez la verdure“... lecz już nie dokończyła. Chciała prosić, aby na grobowcu jej zieleń porosła swobodna.

A od blisko 20 lat spoczywał już w grobie biedny de Musset. O nim w końcu napisał Sainte-Beuve: „Sa mort fut un soupir bien plus doux que sa vie“.

EDMUND S. NAGANOWSKI.

KĄPIELE z kwasu węglowego
zastępujące kąpiele w Neuheim, Kissingen i t. p. wyrabia
lwowska fabryka chemiczna „Tlen“
Kąpiele te stosowane na ordynacyę i pod kontrolą lekarza działają znakomicie w astmie, cierpieniach nerwowych, zapaleniach oskrzeli (bronchitis), rozedmie płuc, wadach serca i t. p., niemniej doskonały środek do pobudzenia krążenia krwi. Skutek taki sam, jak po kuracyi w zdrojowiskach zagranicznych a koszt stokroć niższy!
Nabyć można w aptekach, i żądać tylko znaku fabryki „Tlen“.

Mydło kieszonkowe
Koperta zawiera 12 płatków. Można zawsze nosić przy sobie w pugilaresie. Niesłychanie dogodne dla pp. lekarzy i turystów. Kosztuje tylko 30 groszy. 5171

podlega krytyce publicznej, gdyż powierzone mu godności nakładają na niego także duże obowiązki względem narodu i względem Koła.

Ktoś powie, że uzyskanie koncesyi na towarzystwo akcyjne wraz z p. Wilhelmem Ofenheimem jest aktem prywatnym, kroki prywatne zaś nie podlegają krytyce publicznej. Otóż stanowczo nie jest prawdą, jakoby uzyskanie koncesyi na towarzystwo akcyjne przez posła było aktem prywatnym. Można się założyć, że ten sam człowiek, gdyby nie piastował mandatu i gdyby koledzy nie wybrali go do komisyi parlamentarnej, albo nie otrzymałby koncesyi, albo dostałby ją po wielu trudach. Dlatego też od czasów wielkiego krachu w 1873 r. i od czasu procesu Ofenheima w 1875 opinia publiczna słusznie dopatruje się niejako demoralizacyi politycznej w fakcie, że posłowie, z zawodu nie finansiści i nie kupcy, otrzymują koncesye na towarzystwa akcyjne oraz piastują posady naczelne, kierownicze, nadzorcze w owych towarzystwach, nie. mając wyobrażenia o interesach i nie posiadając odpowiedniego wyszkolenia.

Wątpimy bardzo, czy kraj i czy Koło polskie będą wdzięczni hrabiemu Wodzickiemu za to, że po pierwsze, powiększył liczbę „faiseurów“ i „gründerów“ w naszej reprezentacyi narodowej, po drugie, że przez otrzymanie koncesyi wspólnie z firmą Ofenheim obudził wspomnienia bolesnej, upokarzającej chwili w życiu porozbiorowem polskiem.

Członek komisyi parlamentarnej Koła polskiego nawet, gdy chce zarobić, musi stać wyżej, niż dewiza, że „mit der Moral baut man keine Brücken“. A jeżeli nie umie zdać sobie z tego sprawy, to należy mu przypomnieć publicznie.

Listy z Warszawy.

(Korespondencya własna „Słowa Polskiego“).

Warszawa, 24 lipca.

(Jeszcze bar. Nolken i prasa warszawska. — Socyal-demokracya i jej odezwy. — Wieści o wojnie).

Panoszenie się bar. Nolkena było krótkie, dostał on nauczkę od gen. gubernatora, który urzędownie zawiadomił o istniejących przepisach, na mocy których w razie nieobecności gen. gubernatora i jego zastępcy należy się zwracać do gub. miejscowego a w nagłych wypadkach znosić się z jego ekscelencyą. Niezależnie od tej nauczki upomniał się o swe prawa i prezydent Bibikow, prosząc Nolkena, aby polecił odebrać dane prywatnym osobom przez policyę pozwolenie na stworzenie targów i skierowanie ich do władz magistrackich.

Nie upomniała się tylko o swój honor prasa. Małe sprostowanie. Na wywiad ów z bar. Nolkenem byli proszeni nie przedstawiciele prasy, ale zwykli, minorum gentium reporterzy, mający obowiązek brać wiadomości od policyi i dostarczać redakcyom, nic więc dziwnego, że tacy panowie nie umieli się zachować z godnością. Ale za to dziwne, że redakcye opisały pogawędkę reporterów z oberpolicmajstrem, z takiemi lansandami i zachwytem.

Baron Nolken, amator strzelania do tłumów i bicia ich nahajkami jawnie, a rózgami potajemnie — przycichł. Socyaldemokracya zdaje się uważa obecnie chwilę za najodpowiedniejszą, aby skierować uwagę robotników na czcze puste demonstracye, wywijanie chorągiewkami i okrzyki: „precz z wojną! niech żyje Japonia!“ 16. 17 i 18 (w sobotę, niedzielę i poniedziałek) manifestowały w ten sposób b. liczne socyalistyczne grupy, bo złożone aż z 40—60 wyrostków — a policya, o dziwo, zachowywała się zupełnie spokojnie — odbierała, gdzie mogła chorągiewki, a osoby puszczała wolno. Nie wiadomo czy policya zmądrzała, zezwalając wspaniałomyślnie na nieszkodliwe przechadzki, czy też władze umyśliły pofolgować rozmyślnie tym młodzieńcom, aby zachęcić ich do liczniejszych skupień i wówczas tylko położyć na nich swą rękę.

Zarząd główny socyaldemokracyi Królestwa i Litwy jest bezczynny — urządza lilipucie manifestacye i wydaje odezwy. Mamy przed sobą dwie, drukowane w lipcu.

Pierwsza — do społeczeństwa polskiego.

Wojna — głosi odezwa — stworzyła przesilenie groźne dla absolutyzmu. Następuje jego rozkład, najmniejsze rzeczy wzburzają opinię publiczną. „Najzwyklejsze zbiegowisko ludowe w czasie pożaru, zamienia się w socyal-demokratyczną demonstracyę, w walkę polityczną“ w obronę za pomocą kamieni deptanej godności robotniczej.

Śmieszne jest to robienie z igły wideł, to ciągłe chodzenie na szczudłach i wmawianie w społeczeństwo swoich wpływów. Nazbyt operetkowo brzmi ta zamiana nagła gapiów w socyal-demokracyę. Być może zresztą, że socyal-demokracya składa się istotnie z gapiów.

Charakterystyczne jest, że owe zajścia w czasie pożaru składu Spiessa, w browarze Haberbuscha, następnie na wiankach itd. mają różne stemple. Socyal-demokracya głosi, że to jej inicyatywa, że to ona urządza systematyczne obsypywanie policyi kamieniami, polska partya socyal. przypisuje tę bijatykę sobie. Zapominają jednak obie partye, że przyznając się do owych manifestacyj, uznając demonstrantów za zwolenników swej partyi, muszą jednocześnie przyjąć odpowiedzialność za ich postępowanie, a tymczasem wiadomo, że podczas pożaru w browarze Haberbuscha rozbijano sklepy i rabowano aż się trzęsło.

W pogoni za wielkością i popularnością partye socyalistyczne gotowe są zaliczyć do swych szeregów zwyczajnych gapiów i łobuzów.

Dawszy słuszną nauczkę pismom warszawskim w rodzaju „Kuryera porannego“, „polskiego“ i „Krajowi“ petersburskiemu za lekceważące i obelżywe miotanie się na robotników, do których Nolken kazał strzelać, a którzy zgoła nic nie byli winni, z kolei wymyśla demokratom narodowym i polskiej partyi socyalistycznej, która pozując w roli oberpolicmajstra, wydaje błazeńskie rozporządzenie do ludności, aby nie zatrzymywała się na rogach ulic, w bramach a żołnierzom radzi uciekać do Japonii.

Ogół zaś inteligencyi polskiej ujawnia swe niezadowolenie z caratu za pomocą dowcipów i anegdot opowiadanych po salonach i kawiarniach.

„Tak więc, głosi odezwa cały ciężar walki przeciw dzikiemu absolutyzmowi spada na barki rewolucyjnego proletaryatu Polski, zjednoczonego w dążeniach swych z rewolucyjnym proletaryatem Rosyi“.

Ale pomimo, że urządzono —zgodnie ze słowami odezwy — w dniu 26 czerwca r. b. skuteczną (na co?) imponującą demonstracyę (do 2500 osób z przechodniami) na placu Bankowym i ulicy Elektoralnej z chorągiewką, śpiewkami i krzykami — socyal-demokraci wzywają społeczeństwo do wzmocnienia ich imponującej rzeszy chociaż garstką ludzi ze społeczeństwa, a jeżeli nie garstką ludzi, to prawdopodobnie dobrą garstką pieniędzy.

Wszystko się skupia, nawet „burżuazya nasza, szykując się do zdrady rewolucyi za pomocą ugody z absolutyzmem, wyzyskuje obecne położenie“ i zajmuje się nawet kolporterką własnych pism niecenzuralnych. „Obywatele, czas nagli“ — kto wierzy, że „wojna musi się skończyć rozpętaniem rozwojowych sił historycznych, długo gwałconych w biegu (to mocny rozpęd) przez azyatycki despotyzm caratu“, kto chce i wierzy w odbudowanie Polski, niech rzuci „japonofiistwo i błazeństwa nacyonalistyczne, obywatele, czas nagli, kurtyna może zapaść, nas, socyal-demokratów może szybko zabraknąć, więc biegnijcie do naszych szeregów i krzyczcie razem z nami bez ustanku a głośno, bo czas nagli — precz z absolutyzmem i precz z burżuazyą naszą, szykującą się do zdrady rewolucyi za pomocą ugody z absolutyzmem, niech żyje wolność, niech giną japonofile i ów nacyonalistyczny odłam drobnomieszczaństwa naszego — p. p. socyal., niech żyje demokratyczna konstytucya, a zginą dowcipy i anegdoty o wojnie opowiadane po kawiarniach i salonach.

Streściłem rozmyślnie tę odezwę, aby wykazać, że wbrew plotkom i docinkom — Polacy z zaboru rosyjskiego uprawiają humorystykę polityczną nielegalną — a Zarząd główny socyal-demokracyi Królestwa i Litwy — wydaje się być jej redaktorem.

Druga odezwa nosi tytuł: „Nowa zbrodnia rządu carskiego. Znęcanie się rządu nad więźniami politycznymi w Kaliszu“.

Fakt ów opisuje komunikat w sposób następujący:

„D. 19 czerwca o godz. 8 wiecz. do więzienia kaliskiego wpada rozpite, rozbestwione żołdactwo w liczbie kilkuset (?) żołnierzy i kilkunastu (?) oficerów i zaczyna się niesłychane katowanie bezbronnych więźniów politycznych, bito ich w najdzikszy sposób. Rozbestwieni żołnierze z rozkazu zwierzchników, kopali swoje ofiary, pluli im w usta, wiązali za ręce i nogi, wieszali na drągach i łamali im ręce o kolana, lub uderzeniami zawczasu przygotowanych pałek.

Zbrodnia ta była przygotowana z góry, żołnierzy wprzód umyślnie rozpojono gorzałką.

Nie przestawano się potem znęcać nad chorymi i rannymi w szpitalu, bito ich za „hardość“ i za „nieokazywanie szacunku władzy“.

Chorzy zrywali bandaże i nie dawali się opatrywać, chcąc podobno w ten sposób protestować. Niedawno podobne zajścia były w jednem z więzień syberyjskich i w białostockiem.

Tragedya ta powstała podobno z powodu żądania stawianego przez więźniów, aby przywrócono należny im według przepisów prawa, krótki spacer codzienny.

„Z za krat więziennych, mówi odezwa, rozlega się ku Wam głos bojowy, wołający do świętej walki przeciw despotyzmowi. Niech żyje socyalizm“. Jestto więc nie odezwa, a napiętnowanie faktu, przybrane zgoła niepotrzebnie w sukienkę odezwy. Musiało się coś stać w Kaliszu — fakt jednak opisany przez socyal-demokracyę, wydaje się nieprawdopodobnym, nie, żebyśmy uważali Rosyan za niezdolnych do najdzikszych zbrodni i najwyuzdańszych bezeceństw, ale że opis jest mętny. Niema ani przyczyny tego brutalnego napadu żołdactwa na bezbronnych więźniów, bo trudno uwierzyć, że przyczyną było żądanie spaceru; również humbugowo wygląda sam napad — kilkuset żołnierzy i kilkunastu oficerów na względnie nieduże więzienie w Kaliszu.

Przemilczanie istotnej przyczyny zajścia z jednej strony i przesadny jego opis, podkopując wartość całej opowieści, tak, że ludzie po prostu uważają to za efektowne malowidło, robienie z igły wideł.

Co do nas wierzymy, że stał się ów fakt, — że był bunt uśmierzony przez żołnierzy w sposób brutalny i dziki, niestety jednak o rozmiarach nic powiedzieć nie możemy a nawet o sposobie pastwienia się. Socyal-demokracya wszystko opisuje w superlatywach, bez odrobiny krytycyzmu i dlatego nikt jej nie wierzy.

O wojnie japońskiej wciąż nowe nadchodzą wieści. Rosyanie prowadzą wszystko wzorowo, porządnie. Wysłali np. szybkostrzelne armaty w liczbie dość dużej do Mandżuryi, ale gdy te były już na miejscu, okazało się, że nie przywieziono jednocześnie jakichś kluczy do nich potrzebnych, telegrafowano więc po nie do Petersburga, a tymczasem będące już na miejscu na terenie wojny armaty były w ciągu 6 tygodni nie do użycia.

Ziemstwa w Rosyi zebrały pieniądze w celu wysłania pociągów sanitarnych, ale główny dozorca gen. Szwedow nie wypuszczał w drogę ani jednego pociągu, dopóki nie otrzymał od ziemstwa łapówki. Po długich jedynie tarapatach, zdołano uzyskać u władzy, że Szwedow za swą patryotyczną działalność został usunięty, rzekomo na własne żądanie.

KOMERSKI.

Posłowie śląscy u dr. Koerbera.

(Korespondencya własna „Słowa Polskiego“).

Cieszyn, 28 lipca.

Wiadomość o wizycie, jaką posłowie śląscy Polak dr. Jan Michejda i Czech Waclaw Hruby złożyli prezydentowi ministrów, drowi Koerberowi, podaliście już w telegramach. Dziś jestem w możności podania o tej wizycie kilku szczegółów.

Posłowie Michejda i Hruby przyjmowani byli we wtorek 26 b. m. u dra Koerbera na audyencyi, która trwała więcej niż godzinę. Posłowie nie omieszkali wyjaśnić prezydentowi ministrów, jak niesłuszne są wszystkie zarzuty, które Niemcy podnieśli na zgromadzeniach i w dyskusyi, jaką deputacya niemiecka prowadziła z prezydentem ministrów. Niesłusznem jest, co Niemcy twierdzą, że niema potrzeby założenia seminaryów polskiego w Cieszynie i czeskiego w Opawie, nieprawdą jest, że ludność nie życzy sobie szkół takich, wreszcie nie jest zgodnem z rzeczywistością i to, że Niemcom grozi jakiekolwiek niebezpieczeństwo wskutek założenia wspomnianych szkół słowiańskich.

W dalszym ciągu posłowie wskazali na to, że ludność polska i czeska tylko dlatego nie urządza żadnych manifestacyi i zgromadzeń, aby nie dać powodu do demonstracyi stronie przeciwnej i w przekonaniu, że sprawa sprawiedliwa musi zwyciężyć. Gdyby jednak Niemcy trwali wzamiarze urządzenia demonstracyi w d. 18 sierpnia b. r. t. j. w dzień urodzin cesarskich, to wtedy, rozumie się samo przez się, Polacy i Czesi nie będą siedzieli cicho.

Wyraziwszy drowi Koerberowi podziękowanie za lojalne zakończenie sprawy, posłowie oświadczyli, że słowa ministra wobec deputacyi niemieckiej (jest to ta deputacya, na której popisywał się p. Demel. Przyp. koresp.), dotyczące organizacyi paralelek polskich, zaniepokoiły ludność słowiańską, i żądali od prezydenta ministrów, aby sprawa lojalnie wdrożona, legalnie też została przeprowadzona, żądali mianowicie, aby kierownictwo naukowe nowych zakładów znajdowało się w ręku ludzi odpowiednich.

Groźba, wypowiadana w prasie i na zgromadzeniach, że Niemcy w Sejmie śląskim (gdzie mają 25 głosów przeciw 6) mścić się będą na ludności słowiańskiej, że nie będą jej dawali zapomóg i t. d., nie może, zdaniem posłów, brana być na seryo, bo takie postępowanie sprzeciwia się tradycyom Sejmu i sprawiedliwemu usposobieniu marszałka (hr. Larischa), szlachty śląskiej i innych posłów, a doprowadziłaby do nieprzewidzianych rezultatów, w danym razie nawet do obstrukcyi technicznej, która wbrew utartej opinii jest możliwa i w Sejmie śląskim.

Minister dr. Koerber przyjął deputacyę życzliwie, powołał się na oświadczenie, jakie dał deputacyi niemieckiej, że zarządzeń, co do założenia paralelek polskich i czeskich nie może cofnąć, i oświadczył, że organizacya paralelek będzie zastosowana do rzeczywistych potrzeb ludności polskiej i czeskiej i że w tym względzie rozstrzygającem będzie ministeryum oświaty.

Od dra Koerbera pp. Michejda i Hruby poszli do ministeryum oświaty, a ponieważ minister dr. Hartel nie był obecny, przeto złożyli karty w biurze prezydyalnem a następnie konferowali z szefem sekcyi drem Ćwiklińskim.

Taki był przebieg wizyty pp. Michejdy i Hrubego u p. Koerbera, przedstawiony oficyalnie.

Od siebie dodaję, iż wizyta ta i wydobycie od p. Koerbera przytoczonych wyżej oświadczeń, jest ważne o tyle, iż agitatorzy niemieccy wciąż jeszcze rozpowszechniają wieści o możliwości cofnięcia zarządzeń co do seminaryów polskiego i czeskiego. Wieściom tym należało w jakiś sposób koniec położyć. Męskie, stanowcze choć nader umiarkowane słowa posłów śląskich, mogą też być pouczającemi dla samego pana prezydenta ministrów.

Z tajemnic szkolnictwa ludowego na Śląsku.

(Korespondencya własna „Słowa Polskiego“).

Cieszyn, 27 lipca.

Dzięki uprzejmości redakcyi „Miesięcznika pedagogicznego“, organu polskich nauczycieli ludowych w Księstwie Cieszyńskiem, zaznajomiłem się z artykułem p. J. K. p. t. „Co mówią cyfry?“ — z artykułem, który ma być drukowany dopiero w sierpniowym zeszycie „Miesięcznika“, ale którego treść ze względu na dyskusyę o paralelkach polskich przy seminaryum niemieckiem w Cieszynie, warto podać już dzisiaj.

Pierwszorzędna „Kawiarnia Monopol“ przy pl. Maryackim 8, we LWOWIE (róg Helmowskiej).
Z największym przepychem urządzona i zaopatrzona w najlepsze napoje krajowe i zagraniczne. 3 bilardy najnowszej konstrukcyi Seifartha, wszystkie pisma codzienne i peryodyczne. 5904 Poleca się Szanownej P. T. Publiczności.

P. J. K. rozpoczyna od podania w wątpliwość tych peanów, które się pieje — słyszeć je można i w Galicyi — na cześć szkolnictwa śląskiego. Autor zaznacza odrazu, że jeżeli jest co prawdy w owych peanach, to prawda ta odnosi się do szkół niemieckich, otoczonych troskliwą opieką czynników decydujących — natomiast szkolnictwo polskie jest upośledzone.

Po takim wstępie autor odrazu oddaje głos cyfrom, które wyjmuje ze sprawozdania śląskiego Wydziału krajowego za r. 1902 (wydanego w r. 1903).

Na Ślązku — mowa zarówno o Ślązku cieszyńskim, jak i opawskim — było w r. 1902 wszystkich szkół ludowych 585, z tego szkół polskich 160, czeskich 119, niemieckich 307.

Te cyfry nie mówią jeszcze wszystkiego. Wymowniejszem jest porównanie szkół polskich z niemieckiemi, co do ilości klas, „gdyż każda klasa tworzy dla siebie mniej więcej odrębną szkołę“.

A więc: W powiecie cieszyńskim szkół 88, w tem polskich 73 z 117 klasami, niemieckich 13 z 74 klasami, czeskich 3 z 6 klasami; w powiecie bielskim szkół 81, w tem polskich 57 z 94 klasami, niemieckich 24 z 104 klasami; w powiecie frysztackim szkół 56, w tem polskich 30 z 78 klasami, niemieckich 20 z 111 klasami, wreszcie czeskich 16 z 68 klasami. Upośledzenie szkół polskich pod względem ilości klas chyba widoczne.

Dalej autor oblicza, ile dzieci przypada na jedną klasę w szkołach niemieckich i polskich, a z obliczeń jego pokazuje się, że najliczniejsza klasa niemiecka ma uczniów 76 i to tylko we Frysztacie, 71 w Wagstadt na Ślązku opawskim, 68 w Frywałdzie na Ślązku opawskim, zresztą wszędzie indziej liczba uczniów w klasach niemieckich jest mniejsza. Pod tym względem szkoły niemieckie na Ślązku stoją świetnie.

A polskie? Na klasę polską w Bystrzycy przypada 141 dzieci, w Bystrej 106, w Brunowie 172, w Brennej w jednej szkole 102, w drugiej 157, w Chybiu 110, w Drogomyślu 131, w Ligocie 121, w Grodźcu 134, w Wielkich Górkach 153, w Iłownicy 126, w Międzyrzeczu 120 itd. itd. Tych kilka cyfr z długiej listy podanej przez autora wystarczy, aby pokazać, jak bardzo jest upośledzone szkolnictwo polskie na Ślązku.

Nie chcę powtarzać za autorem bardzo żywej i słusznej krytyki tak opłakanych stosunków szkolnych — ciekawych odsyłam do „Miesięcznika pedagogicznego“ — a ograniczam się do podania tylko dalszych jego wywodów cyfrowych.

„Liczba dzieci szkolnych na Ślązku — powiada autor — wynosi 106.671; — wychowanie w polskim języku ojczystym pobiera 27.814 dzieci. Na każde 10.000 mieszkańców przypada dzieci 1567. Przeciwstawiwszy liczbie ludności polskiej liczbę dzieci, przychodzimy do wniosku, iż mamy 34.474 dzieci polskich. Wziąwszy zaś pod uwagę, iż Niemcy i Czesi podczas ostatniego spisu ludności ukradli nam faktycznie 40.000 dusz, przyjdziemy do wniosku, iż liczba polskich dzieci szkolnych na Ślązku wynosi 40.742. Gdyby Polacy śląscy mogli wychowywać dzieci swoje w języku ojczystym i gdyby trzymano się ściśle ustawy, według której ma na jedną klasę przypadać 80 uczniów, mielibyśmy 509 klas, gdyby zaś nam wolno było marzyć o równouprawnieniu ze szkołami niemieckiemi Ślązka, gdzie na jedną klasę przypada przeciętnie 64 uczniów, mielibyśmy 636 klas polskich, a obecnie mamy ich tylko 289“.

Te cyfry są naprawdę wymowne. **Dzięki niemieckim rządom na Śląsku szkolnictwo polskie tutejsze jest upośledzone i pod względem ilości klas i pod względem przygotowania nauczycieli do pracy w szkołach polskich** i wreszcie pod względem organizacyi szkół, szkoły bowiem polskie na Ślązku są co najwyżej czteroklasowe.

Czemżeż wobec tych faktów są krzyki niemieckie o rzekomem upośledzeniu niemczyzny i niebezpieczeństwie, jakie Niemcom grozi z powodu mnożenia szkół polskich na Ślązku?!

Stanowisko nauczycieli.

II. Pierwszy wiec nauczycieli galicyjskich odbył się w r. 1901 w Przemyślu, z inicyatywy członków Tow. pedagogicznego.

Główni referenci przemawiali bardzo gorąco w obronie praw i interesów nauczycieli, przechodzili nawet w pewnych chwilach granice umiarkowania, jednak uczestnicy wiecu mieli swobodę krytyki, zabierali głos w dyskusyi bardzo ożywionej, ale możliwej, bo prezydyum chciało wówczas i umiało utrzymać ład i karność w zgromadzeniu. Ostatecznie uchwalono cały szereg postulatów, których wykonaniem miała się zająć komisya wybrana na wiecu, a złożona z 25 osób, różniących się między sobą co do sposobu domagania się praw dla nauczycieli i poprawy ich losu.

Na pierwszem, a zdaje się jedynem posiedzeniu pełnej komisyi, ścierały się zdania, chwilami panował ton bardzo ostry, ale nastąpiło porozumienie. Przyjęto kilka petycyj, ułożonych przez ściślejszy komitet wykonawczy i poruczono zarazem pewnym członkom komisyi wręczenie petycyi wybitniejszym posłom sejmowym.

Zebranie ludzi, mających różne ale własne poglądy, nie utrudniło pracy, owszem, dodało pewnej powagi obradom, w których tego samego dnia wzięło udział kilku posłów sejmowych, a między nimi śp. Tadeusz Romanowicz, zacny i rozumny rzecznik oświaty ludu i spraw nauczycieli ludowych.

Petycye, wniesione do Sejmu, nie przeszły bez skutku. Nie był to rezultat, jakiegobyśmy pragnęli wszyscy, ale nie wolno nam twierdzić, „że nic się nie zrobiło i jest gorzej, niż było dawniej“.

Spokojne, rzeczowe ustne przedstawienie spraw szkoły i interesów nauczycielskich przez delegatów wręczających petycye posłom sejmowym, spotkało się przeważnie jeżeli nie z życzliwością, to w każdym razie z zainteresowaniem. Przyczyniły się do tego w znacznym stopniu podobnej treści, chociaż w odmiennym tonie pisane petycye stowarzyszeń nauczycielskich.

W ostatnich latach zajęto się w Sejmie żywiej sprawą szkolnictwa krajowego i jak zaznaczyliśmy w pierwszym artykule, rozważano żądania nauczycieli co do poprawy bytu, uznając je przeważnie za słuszne, ale wobec trudnego finansowego położenia kraju, tylko w nieznacznej części i stopniowo za możliwe do spełnienia w najbliższym czasie.

Równocześnie rozpoczęto rewizyę ustaw o stosunkach prawnych nauczycieli. Pojawiły się znane wnioski posła Tomaszewskiego, omówione w sejmowej komisyi szkolnej.

Na życzenie Sejmu zajmuje się również Rada szkolna krajowa wypracowaniem projektu. Nic więc dziwnego, że i nauczycielstwo zajęło się tą sprawą znowu w ostatnich czasach żywiej, omawiając artykuły ustaw o stosunkach prawnych na zebraniach w swych stowarzyszeniach, a głównie w Tow. pedagogicznem. Tylko o pracy komisyi wiecowej nikt w ostatnich dwu latach nie słyszał. Nauczycielstwo domagało się w pismach sprawozdania z wykonania poruczonych czynności, ale komisya przestała żyć i działać. Po pierwszem posiedzeniu, odbytem w grudniu 1901, prezydyum I. wiecu nie zwołało już ani razu pełnej komisyi.

Towarzystwo pedagogiczne a obok tego lwowski „Związek nauczycielek“, porozumiewając się ze stowarzyszeniem krakowskiem, zajmowały się w dalszym ciągu opracowaniem projektu o stosunkach prawnych nauczycieli, czyniąc równocześnie u władz potrzebne starania.

W listopadzie 1903 na I. zjeździe delegatów Tow. pedagogicznego, przedstawiono odnośne referaty, które zjazd przekazał wybranej specyalnie komisyi do dokładnego przejrzenia i do ponownego opracowania wszystkich artykułów projektu, który miał być przedłożony II. zjazdowi delegatów. Wówczas już uchwalono, że II. zjazd delegatów Tow. pedagogicznego odbędzie się w Krakowie, ażeby nauczycielstwu całego kraju ułatwić zwiedzenie stolicy Piastów. Przygotowania do drugiego zjazdu czyniono przez kilka miesięcy, gdyż poważne sprawy, odnoszące się do reformy szkół wydziałowych, sanatoryów nauczycielskich i interesów ogółu nauczycielstwa wymagały należytego opracowania i rozwagi. Nagle dowiadują się członkowie Zarządu głównego Tow. pedagogicznego, że prezes komisyi wiecowej, nieczynnej od lat paru, zwołuje II. wiec nauczycieli galicyjskich do Lwowa, na dzień 16. lipca a więc na ten sam dzień, w którym miał się odbyć w Krakowie II. zjazd delegatów Tow. pedagogicznego, liczącego 2.740 członków w 48 oddziałach rozrzuconych w całym kraju.

O nagłym projekcie zwołania wiecu nic nie wiedzieli członkowie komisyi, wybranej na I. wiec w Przemyślu. Przewodniczący nie zwołał nawet przed wiecem pełnej komisyi wiecowej, nie zawiadomił jej członków o zamiarze zwołania wiecu i o jego niestosownym terminie — nie wysłał nawet zaproszeń na wiec członkom komisyi, gdyż ci byliby z pewnością zaprotestowali przeciw zwołaniu wiecu we Lwowie, w chwili, kiedy zjazd delegatów Tow. pedagogicznego miał radzić w Krakowie.

Po ogłoszeniu programu wiecu pokazało się, że część spraw przygotowanych przez Tow. pedagogiczne na zjazd delegatów będzie omawiana na wiecu.

Ogłoszenia o wiecu, zaproszenia i numer okazowy nowego pisma p. t. „Hasła nauczycielskie“ z odezwą podpisaną tylko jednem nazwiskiem, rozesłano przeważnie do nauczycielstwa na prowincyi, pomijając przytem pewne szkoły i osoby.

We Lwowie tylko niektóre szkoły otrzymały ogłoszenia i program wiecu. Pominięto i wtedy nawet pewnych członków komisyi wiecowej, znanych z żywego zajmowania się sprawą oświaty ludowej i interesów nauczycielskich. Nie wysłano zaproszeń również do poważnych towarzystw nauczycielskich jak np. do „Związku nauczycielek“ i innych.

Prawdopodobnie obawiano się na wiecu osób, występujących zawsze wyraźnie, obawiano się całych grup poważnego nauczycielstwa, które dostawszy dość wcześnie zaproszenia, musiałoby zaprotestować przeciw programowi wiecu, zajmującego się wyłącznie interesami nauczycielstwa, pomijając ogólne sprawy szkolne i oświatowe.

Zarząd główny Towarz. pedagogicznego, pragnąc uniemożliwić rozbicie nauczycielstwa w kraju, zwołał zjazd delegatów do Lwowa i nie chcąc mimo wszystko przeszkadzać wiecowi, wybrał na obrady dzień 15 lipca. Mimo to na tok i ton obrad wiecowych ogół nauczycielstwa nie mógł mieć wpływu, bo prezydyum, przygotowując wiec nauczycieli galicyjskich, wybrało referentów i ułożyło porządek obrad bez porozumienia się z większością a nawet, jak już kilkakrotnie wspominaliśmy bez porozumienia z pełną komisyą wiecową, obdarzoną mandatami przez I. wiec w r. 1901.

Na wiecu widzieliśmy przeważnie najmłodsze siły nauczycielskie, nie znające dokładnie osób, które główną rolę na estradzie w sali filharmonii, w czasie obrad wiecu odgrywały. Zauważyliśmy również, że znaczna część uczestników złożoną była z nauczycielstwa ruskiego, które prezydyum wiecu starało się ująć sobie w znany sposób, przedstawiony już w prasie, chociaż wiedziało, że Rusini niezależnie od t. zw. ogólnego wiecu nauczycielskiego, zwołali na dni następne wiec czysto ruski, na który wzbraniali wstępu nauczycielom Polakom. Przekonaliśmy się, że najczęściej przemówienia referentów z powodu złej akustyki sali, nie dochodziły w całości do uszu wielkiej liczby uczestników wiecu, a pan przewodniczący także często nie widział i nie słyszał nauczycieli domagających się głosu. Wobec tego wszystkiego nie było obrad, gdyż nie było dyskusyi, do której nie dopuszczano, nie chcąc, czy też nie umiejąc utrzymać zgromadzenia w karności.

Podając wyżej wymienione szczegóły, potrafiliśmy chyba udowodnić, że nietakt i niewłaściwe postępowanie niektórych referentów wiecowych, nie mogły w tych warunkach być należycie skarcone i napiętnowane na samym wiecu, mimo prób pewnych uczestników zgromadzenia. Dlatego nie należy oskarżać ogółu a nawet większości nauczycielstwa polskiego naszego kraju.

Panu Rosołowi nie dała oklasków większość nauczycielstwa polskiego — ta większość napiętnowała hasła p. Rosoła i wyparła się wszelkiej z nim wspólności, przedkładając prezydyum wiecowemu protest na piśmie.

Większość polskiego nauczycielstwa musi głosić także protesty w pismach publicznych, ale obok protestu przeciw hasłom rzucanym w wiecu zaznaczyć musi i żal do tych wszystkich którzy zamiast napiętnować należycie pewną znaną chyba już teraz należycie grupę nauczycieli, piętnują całą rzeszę, w tym wypadku nie ponoszącą winy.

Wiec nauczycieli i jego hasła nie są w swej całości hasłem ogółu nauczycielstwa, które jeżeli nie umie słowem, to czynem wskazuje, że rozumie swoje obowiązki wobec społeczeństwa a oświecając lud pracuje w duchu narodowym szczerze i gorąco. Zaznaczyli to bardzo silnie, ale z nienawiścią i szowinizmem nauczyciele Rusini, którzy mniej czasu poświęcili obradom, a przeważnie wykrzykiwali przeciw „Laszkam“, uczącym polską młodzież „pacierza polskiego dziecka“.

Z ziem polskich.

(O ziemstwa w Królestwie. — Walka o Poznańskie).

= W jednym z ostatnich numerów „Now. Wrem.“ znajdujemy korespondencyę z Warszawy o wprowadzeniu instytucyi ziemskich w Królestwie. Korespondent dziennika rosyjskiego podaje, że ministerstwo spraw wewnętrznych samo wzięło na siebie zaprojektowanie organizacyi ziemskiej. Ministerstwo zamierza wprowadzić ją na podstawach bardziej jeszcze ograniczonych, aniżeli te, na których oparte zostały instytucye ziemskie wprowadzone w roku zeszłym w kraju t. zw. Północno-Zachodnim i w roku bieżącym w trzech guberniach południowo-zachodnich. W Królestwie niema być ani zarządów ziemskich, ani gubernialnych, ani powiatowych. Projekt zamienia pierwsze oddziałami przy rządach gubernialnych z jednym z radców na czele, drugie zaś włącza w skład zarządu powiatowego pod przewodnictwem naczelnika powiatu. Przedstawicielstwo ludności miejscowej ma polegać na dwóch radnych, mianowanych przez administracyę miejscową z pośród ludności miejscowej do komitetów gubernialnych i powiatowych, do spraw gospodarki ziemskiej.

Widzimy przeto, że projekt ministerstwa spraw wewnętrznych dać zamierza Królestwu już nie karykatury nawet instytucyi ziemskich, jakiemi są ziemstwa na Litwie i w kraju t. zw. południowo-zachodnim, ale blady ich cień zaledwie.

Projekt ten nie wydaje się dostatecznym nawet rusyfikacyjnym działaczom w Królestwie.

Prof. Simonienko, znany ze swego wrogiego względem Polaków usposobienia, sądzi jednak, że podstawę instytucyi ziemskich należałoby nieco rozszerzyć i oprzeć ją na gminie wiejskiej.

„Mówiąc o organizacyi instytucyi ziemskich—pisze koresp. „Now. Wrem.“ — prof. Simonienko stawia przedewszystkiem pytanie, czy zgadzają się one z tem wyjątkowem położeniem politycznem, które dotychczas zajmowała ludność kraju w stosunku do państwa i daje odpowiedź taką:

„Nie ulega kwestyi, że większość ludności włościańskiej może przedstawiać zupełnie zdrowy kontyngens do przedstawicielstwa ziemskiego. Dlatego to, opierając się na wszechstronnej organizacyi zarządu gminnego, w którym żywioły, niepewne pod względem politycznym, są dostatecznie zrównoważone przez ilość konserwatywnego i oddanego rządowi włościaństwa, możnaby jako podstawy przedstawicielstwa ziemskiego przyjąć zasady obecnego samorządu gminnego. Wójci gmin, wybierani zarówno z pośród włościan, jak i z pośród obywateli ziemskich, jako przedstawiciele z wyborów gminy wszechstanowej i obznajmieni z gospodarką gminną, mogliby bezpośrednio wejść w skład zebrań ziemskich powiatowych. Jako dobrze obznajmieni z potrzebami swoich gmin, mogliby łatwo porozumieć się między sobą co do zaprowadzenia w powiecie takich urządzeń, pożytecznych dla ogółu, których utrzymanie byłoby niemożliwe dla poszczególnych gmin. Jeżeliby ograniczyć się ilością gmin (od 8 do 25 na powiat) to liczba członków zebrania ziemskiego byłaby bardzo nieznaczna. W takim razie mogliby uczestniczyć i zastępcy wójtów. Z grona tych osób zebrania ziemskie powiatowe mogłyby wybierać członków zarządów, uwalniając od obowiązków wójta tych, którzy weszliby w skład zarządu. Przy takiej organizacyi zarządu ziemskiego jest rzeczą bardzo możliwą, że obywatele ziemscy będą się bardziej starali o wybór na wójtów lub ich zastępców, aby być

członkami zebrań ziemskich, ale bodaj, że nie z lepszem niż dotąd powodzeniem, wobec żywionej do nich przez włościan poważnej nieufności“.

Projekt ministerstwa spraw wewnętrznych i uwagi prof. Simonienki, rozpatruje p. L. Włodek w „Gazecie Polskiej“. Projekt ministerstwa spraw wewnętrznych, jak to słusznie zaznacza p. L. Włodek, nie przewiduje zupełnie zebrań ziemskich ani w powiecie, ani w gubernii, zarządy ziemskie, gubernialny i powiatowy wciela do organizacyi administracyjnej, a udział ludności ogranicza do dwóch radnych z nominacyi. Jest więc zupełnie w treści swej czemś innem od właściwego ziemstwa.

Projekt przyznaje, że w Królestwie istnieje cały szereg spraw, potrzebujących załatwienia i uporządkowania.

Mówiąc poprostu, potrzeba szkół, szpitali i dróg— dowodzi to, że te organy które je załatwiają, nie są wystarczające. I rzeczywiście — dziś załatwiają sprawy gospodarki miejscowej urzędnicy, obarczeni przeróżną pracą, nie mający przeto ani czasu, ani możności zajmowania się niemi. Ale według projektu, o którym mowa, nowe obowiązki będą złożone w ręce tych samych urzędników; właściwie więc projekt nic nie zmienia w istniejącym stosunku rzeczy, bo przecież i dziś w rządach gubernialnych i wydziałach powiatowych są urzędnicy, zajmujący się drogami, szkołami i nawet pomocą lekarską. Powołanie do owych komitetów do spraw miejscowych dwóch przedstawicieli ludności miejscowej w niczem nie zmienia położenia, gdyż przedewszystkiem będą oni mianowani, a więc będą tak samo urzędnikami, a następnie powoływanie przedstawicieli ludności miejscowej do ważniejszych spraw, z głosem doradczym, weszło już poniekąd w zwyczaj.

Jeszcze jedna nasuwa się wątpliwość: skąd komitety owe będą czerpały fundusze na prowadzenie gospodarki miejscowej, która jest bardzo kosztowna, jeżeli ma być prowadzona porządnie. Czyżby powierzono im także układanie budżetu wydatków i następnie wyjednywanie u władz centralnych opodatkowania dodatkowego?

Co się zaś tyczy uwag prof. Simonienki, to p. L. Włodek zgadza się z nim na zasadę, że projektowane instytucye ziemskie należałoby oprzeć o gminę.

„Zgadzamy się z nim również — pisze p. L. Włodek dalej — i na zasadę wyborczą, aczkolwiek bez tych zastrzeżeń, które on wprowadza. Prof. Simonienko pragnie, aby zebrania ziemskie powiatowe składały się wyłącznie z wójtów gmin, ale że ilość ich byłaby zbyt mała, pragnie wprowadzić jeszcze do zebrań pomocniczych wójtów. Tymczasem wydawałoby się i prostszem i właściwszem, w imię przedstawicielstwa wszystkich interesów, aby dodatkowo do wójtów powołać na radnych reprezentantów większej własności i ludności miejskiej. Prof. Simonienko sam przyznaje, że gdyby wójci weszli w skład zebrań ziemskich, to wielu obywateli ziemskich starałoby się o wybór na wójtów, ale zaraz dodaje, że starania ich pozostałyby bez skutku, wobec znanej nieufności ludu wiejskiego. Jeżeliby tak było rzeczywiście, to tembardziej należałoby zapewnić przedstawicielstwo w obradach nad obciążeniem podatkowem tym, na których w danym razie spadłyby największe ciężary.

„Przytem chłopi, pozostawieni sami sobie, jako czynnik w ziemstwach — odznaczają się brakiem szerszych poglądów i niechęcią w uchwalaniu funduszów nawet na takie inwestycye, które im w pierwszej linii korzyść przynoszą. Mówimy to na zasadzie licznych przykładów z Cesarstwa, gdzie radni z pośród włościan, nawet ci, którzy przeszli już przez szkołę ziemską, stale głosują przeciw kredytom na szkoły i szpitale. Udział inteligencyi we wszelkich instytucyach korzyść tylko przynieść może.

Na ogół jednak notatka prof. Simonienki zawiera istotnie projekt ziemski, zachowuje bowiem i zasadę wyborczą (do pewnego stopnia) i zasadę deliberacyi. Może też stanowić podstawę do dyskusyi o gospodarce ziemskiej.

Ziemstwa są instytucyami pierwszorzędnego pożytku społecznego, — co do tego nie może być dwóch zdań. Kto chce się przekonać o ich znaczeniu, niech porówna pod względem usiłowań kulturalnych choćby np. powiat warszawski bez Warszawy z najbardziej zapadłym powiatem głębokich gubernii Cesarstwa. Ale taką rolę cywilizacyjną spełnią ziemstwa, — nie komitety o charakterze mniej lub więcej biurokratycznym“.

Sprawa wprowadzenia do Królestwa ziemstw w mniej lub więcej skarykaturowanej postaci jest zapewne kwestyę dość odległą. Ale głosy prasy rosyjskiej i urzędowych figur rosyjskich dowodzą, że czynniki wyłącznie administracyjne doprowadziły Królestwo do zaniedbania zbyt skandalicznego, które nawet ze stanowiska państwowego musi być szkodliwem. Dlatego administracya przemyśliwa nad sposobem zużytkowania czynników społecznych, że jednak obawia się ich „szkodliwych tendencyj“, łamie sobie głowę nad tem, jakby je do pożądanych celów gospodarki ziemskiej zużytkować, zarazem jednak żadnej samodzielności im nie pozostawić. Będziemy więc mieli jedną jeszcze próbę pogodzenia ognia z wodą, raz jeszcze rząd rosyjski postara się stworzyć rodzimą formę „samorządu“, który się składa z biurokratów.

= „Köln. Volksztg.“ omawia w artykule wstępnym broszurę p. Wendorffa pod tytułem: „Walka Niemców i Polaków o prowincyę poznańską“.

„Już sam tytuł — tak mówi publicysta katolicki — wskazuje, że Niemcy Polakom chcą odebrać Księstwo; przeforsowanie noweli osadniczej tłumaczy tę chęć aż nazbyt jasno, więc niepodobna uwierzyć, żeby Polacy chcieli ją odjąć Niemcom. Według programu p. Wendorffa, nie mają Niemcy doprowadzać do zupełnego zniszczenia Polaków, tylko tak daleko, aby ci uznali płonność swego oporu i poddali się istniejącym stosunkom. Minister spraw wewnętrznych nazwał to: „działaniem wychowawczem“. Czy jednak może taki hakatysta powiedzieć, że na tej drodze postąpiono choćby tylko o krok jeden naprzód? Właśnie przeciwne się osiągnęło rezultaty i nawet największy optymista nie będzie mógł powiedzieć, że Polacy teraz się poddadzą.

„Dalej zastanawia się autor nad niezgodą, duchem partyjnym i kastowością, panującą pomiędzy Niemcami na Wschodzie; wszystko to rzeczy, które utrudniają i opóźniają niesłychanie ostateczne zwycięstwo niemczyzny, które autor uważa naturalnie za niechybne. Zdaje się jednak, że jeszcze będzie trzeba niejedną broszurę napisać o kresach wschodnich, nim się Niemcy dostatecznie zjednoczą. A jeżeli rząd nadal będzie praktykował swą przewrotną politykę polską, to Niemcy coraz to więcej będą się oddalać od siebie, ponieważ wszyscy rozsądni i niezaślepieni pomiędzy nimi muszą przecież przyjść do przekonania, że hakatyzm zupełnie chybił celu“.

Odgłosy wojny.

(n) Od Warszawy do Władywostoku carat staje się jednym Brockenem, na którym wszystkie Furye jego rozkładowej ewolucyi wyprawiają Walpurgisową orgię szału i zbrodni. Podczas kiedy w Mandżuryi generałowie rosyjscy obmyślają już tylko sposoby najmniej sromotnego odwrotu, kiedy jedna część wojennej marynarki liczy już tylko dni, jakie jej pozostają przed niechwalebną zagładą, a druga usiłuje zapomocą morskiego rozboju wzniecić pożar powszechnej wojny, z łona samego caratu wstaje ohydne widmo — którego nazwać wzdryga się ten, kto jego grozę przenika.

Nikogo w Rosyi, nikogo poza jej granicami nie zadziwiła wieść o strasznej śmierci Plehwego. Póki żył, dziwiono się, że żył.

A teraz, zaledwie echo morderczego huku rozległo się z Petersburga, świat pyta natychmiast:

Czy teraz?

Czy teraz wreszcie cofnie się carska kamaryla z drogi spadzistej, po której stacza się z losami Rosyi w bezdenną czeluść chaosu? Czy car Mikołaj znajdzie teraz w sobie dość jeszcze umysłowej trzeźwości i odwagi, aby sieć zgubnych wpływów potargać, z niej się wydostać i wewnętrzne rządy państwa oddać w ręce człowieka z poza szkoły Czertkowów, Bobrikowów i Plehwów. Kto będzie następcą Plehwego?

Czy i w jaki sposób śmierć Plehwego wpłynie na dalszy rozwój polityki wojennej caratu? Na to pytanie odpowiedź przyjść musi wcześnie — ważą się na niej zagadnienia najdonioślejsze i zwłoki żadnej nie cierpiące. Plehwe reprezentował wewnątrz caratu ten system absolutnej bezwzględności, który się ujawnia na zewnątrz poniewieraniem przez carat wszystkich prawideł międzypaństwowej moralności. Brutalny jego wykonawca padł jego ofiarą. Prawie niepodobna przypuścić, aby chciał, aby mógł znaleźć się w Rosyi ktoś drugi, któryby, jak Plehwe po Sipiaginie, objął następstwo po Plehwem, by dzieło bezwzględnej reakcyi prowadzić dalej.

A również prawie niepodobna przypuścić, aby carat zamierzał wytrwać przy dalszem prowadzeniu walki bezwzględnej przeciwko zgodnej opinii całego świata. Wczoraj zaznaczyliśmy, jak, z chwilą zdobycia przez Japonię przewagi na morzu, akcya ta została zadecydowaną. Dzisiaj nie starczyłoby miejsca, gdybyśmy chcieli streścić

głosy oburzenia,

jakimi odezwała się o tych planach najpoważniejsza prasa europejska i amerykańska.

Rzecz jasna, iż w niespodziewanym tym koncercie prasy całego świata najgłośniej przemawia prasa angielska. Staje ona w obronie handlowych interesów swojego społeczeństwa, które, jako najrozleglejsze i najintenzywniej uzależniające polityczną potęgę Anglii, wystawione są na najgroźniejsze niebezpieczeństwo. Lecz Anglia, występując energicznie przeciwko korsarstwu Rosyi, czyni to mniej interesownie, aniżeli inne mocarstwa. Bo Anglia nie traci z pamięci i uwagi, że i jej samej przyjdzie niezawodnie, może w niezbyt dalekiej przyszłości, utrzymywać na morzach wojenną policyę i prowadzić kampanię przeciw handlowi jednego i drugiego państwa. Więc już z tego powodu — jak to niedawno zaznaczył „Times“ — nie stawia Anglia takich ograniczeń Rosyi, jakimby ewentualnie sama poddać się nie chciała.

Ale zaognia się

między Anglią a Rosyą spór w kwestyach zasadniczych,

w pierwszem miejscu, co stanowi, a co nie stanowi kontrabandy wojennej, następnie, czy Rosya ma prawo zamieniać zwyczajne swoje statki handlowe na wojenne po przejściu Dardaneli, a po trzecie, czy Rosya jest obowiązaną dostawić każdy zajęty statek do portu neutralnego i tam czekać na wyrok specyalnej komisyi sądowej. Wczorajsze oświadczenie p. Balfoura w Izbie gmin, jakkolwiek dyplomatyczne, dowodzi, że zatarg jest poważny. „Z ubolewaniem muszę podnieść — powiedział pierwszy minister — że istnieją inne kwestye, które łączą się z tym problematem (wycofania statków rosyjskiej floty ochotniczej z morza Czerwonego) i muszą być omówione, a są przedmiotem obaw“.

Pisaliśmy onegdaj na tem miejscu, że zeszła niedziela była dla wojsk gen. Kuropatkina pierwszym dniem krytycznym

w szeregu bitw pod Tasziczao.

Potwierdza to dzisiaj podany w naszym porannym numerze raport Zarubajewa, przyznający, że w bitwie niedzielnej wzięło udział 18 rosyjskich batalionów przeciwko dwom dywizyom japońskim, że straty Rosyan wynosiły co najmniej 620 w zabitych i że w rezultacie bitwy Zarubajew postanowił rozpocząć nazajutrz odwrót ku północy.

Telegramy ostatniej nocy, nadeszłe ze źródeł japońskich i angielskich, donoszą, że gen. Oku ścigał nieprzyjaciela nazajutrz, w poniedziałek; na północ od Tasziczao zaszła znowu bitwa, Rosyanie zostali zmuszeni do ustąpienia poza Niuczakun, miejscowość leżącą przy kolei żelaznej o 14 klm. od Haiczengu. Szereg bitw dokoła Tasziczao kosztował Rosyan 10.000 zabitych i rannych, Japończycy zapewniają, że

Kuropatkin został ciężko ranny, a gen. Samsonow poległ.

Armia rosyjska cofa się do Haiczengu, skąd, po wyprawieniu rannych, ma nastąpić odwrót do Liaojangu. Jesteśmy przekonani atoli, że na to już jest zapóźno. Generał Kuroki uzupełnia w tej chwili całkowite odcięcie Liaojangu od północy, a ani wątpić, że czwarta armia japońska, która w poniedziałek wkroczyła do Niuczwangu, wykona z zachodu ruchy strategiczne w porozumieniu z generałami Oku i Kurokim.

Możemy przeto przesunąć plan strategiczny Japończyków z wielkiego trójkąta między Fengwanczengiem, Kaipingiem i Liaojangiem na wydłużony prostokąt, którego linię środkową stanowi tor kolejowy od Mukdenu do Haiczengu, granicą zachodnią jest rzeka Liao, wschodnią zaś stoki gór Motien.

Zdobycie Niuczwangu jest jednym z najważniejszych momentów dotychczasownj wojny. Dochody cłowe, które Rosya zajęła bezprawnie i którymi opłacała bardzo znaczną część potrzeb swojej armii w Mandżuryi, dostają się teraz prawem zwycięstwa w ręce Japończyków. Następnie, Niuczwang był jedynym portem otwartym dla Rosyan na Morzu Żółtem, dochodziły tam z łatwością statki neutralne, wiozące kontrabandę. Japończycy zyskują nową podstawę morską, blizką terenu wojennego.

Echa letnie.

Zakopane, 27 lipca.

(Pełnia sezonu. — Koncert lwowskiego „Chóru akademickiego“. — Wieczornica góralska. — Inauguracya kursów wakacyjnych. — Wybór przedstawiciela gości).

Już można i z Zakopanego napisać kanoniczne słowa: „Sezon w całej pełni“.

Sezon tegoroczny, jak twierdzą górale i stali letnicy zakopiańscy, nieszczególny, nie jest zdaje się zupełnie „kiepski“. Zabór rosyjski nie dopisał wprawdzie, nie dopisał z powodu wojny japońskiej i jej następstw (troski ekonomiczne, trudności paszportowe), wyjątkowo jednak dużo tu tego lata gości z zaboru austryackiego, zwłaszcza z Krakowa i Lwowa.

Co krok spotykamy się — współobywatele nadpełtwiańskiego grodu. Część nas, znajomi, pozdrawiamy się radośnie, dzielimy się nawzajem wrażeniami, inni, znani sobie tylko „z widzenia“, witają się uśmiechem oczu o niewinnej treści: „Tego pana widywałem w teatrze, tamtą panią w parku“ itp., zawsze ze stałym dodatkiem: „u nas we Lwowie“.

Lwowski „Chór akademicki“, odbywający obecnie doroczną podróż artystyczną po letniskach, zapowiedział swój koncert na nadchodzącą sobotę. Prócz chóru pod batutą dra Zdzisława Szczepańskiego, wezmą udział w produkcyi pp. Ludwig (śpiewak operowy) i Kwiatkiewicz (artysta dramatyczny). Po koncercie reunion. Uznana i ustalona opinia artystyczna „Chóru“ i wszystkim sympatyczny cel koncertu (przysporzenie dochodu komitetowi budowy „Domu akademickiego“ we Lwowie) ściągnie bezwątpienia liczną publiczność do sali hotelu „Morskiego Oka“, gdzie koncert się odbędzie.

Tego samego dnia „Związek górali“ urządza w hotelu turystów wieczornicę góralską. Program jej. stylizowany w gwarze zakopiańskiej, następujący: „1) Maciek z zo kościoła podwójci powie o celu Towarzystwa, 2) Pote bedzie radzieł poseł do parlamentu Jakób B o j k o z Gręboszowa, 3) Bartek Bartusiów zagro Sabałową nute, 4) Wojtek Sceponsyn z Krupówek: „O Janosikowym turnieju“ wiersyk Kazimierza T e t m a j e r a, 5) Baca Stasek z Gładkiej zagro juchasom na dudach i Stasek Jędrasiów na piscołce, 6) Pan W i t k i e w i c napisoł bardzo fajnom bajke o wilku — odcyta Stasek ze miyna, ten bioły, 7) Jędrek Suleja z Bystrego opowie swojom bajke, 8) Na ostatek zakrzesajom chłopcy i zatańcom drobnego i zbójeckiego“. Na wieczornicę przyjdą zapewne tłumy, wielu z nas usłucha odezwy, kończącej zapowiedź niezwykłego i jedynego w swoim rodzaju występu: „Przidźcie, zoboczycie, bedzie bardzo pieknie, haj!“

W niedzielę 31 bm. o godzinie 11 przed południem odbędzie się w sali „Morskiego Oka“ inauguracya kursów wakacyjnych. Przemówi przewodniczący T. W. K. W., profesor Wszechnicy Jagiellońskiej, dr. Odo Bujwid, poczem nastąpi wykład wstępny p. Krauza.

We środę 3 sierpnia popołudniu odbywać się będzie w sali „Morskiego Oka“ wybór delegata gości, którzy na mocy ustawy mają w nim przedstawiciela w komisyi klimatycznej.

Z. E.

MAŁY FEJLETON.

Pamięci Polaków, poległych w Mandżuryi.

Na dzikich szczytach dogasa dzień krwawy;
Z zdobytych szańców grzmią pioruny wroga,
Jak gdyby w szale tryumfu i sławy

Wyzywać chciały nieprzyjaciół Boga...
W oparach dymu, pijane krwią, senne
Wschodzą na wałach sztandary wojenne.

A niżej — z stoków śmiertelnego znoju,
Które już zmierzchu chłód w cienie spowija,
Nad głuchy pogłos zwycięskiego boju
Modlitwa męki głośniej się wybija,
Bo każda rana usty czerwonemi
Modli się — nim ją zimna śmierć oniemi.

Od ciemnej strony, przez szare powietrze
Idzie wołana — smutnie i powoli:
Dalekie dzwony słychać w cichym wietrze
I szumy zboża na ojczystej roli...
W jaskrawe, spiekłe, ogniste południe
Bije zdrój świeży... pachną lipy cudnie...

Popod lipami temi w przeszłe lata
Tyś siedział, patrząc na kwitnące sady...
Trzebaż ci było przebiegać pół świata,
Aby umierać tu, żołnierzu blady,
I wobcem niebie krainy mongolskiej
Gaszącem okiem szukać gwiazd — twej Polski.

Nie przyjdzie tutaj tej ojczyzny mara
Nad konającą pochylić się skronią...
...Gra hen, po wzgórzach zwycięska fanfara,
W ogniach biwaków namioty się płonią...
W echach zagłuchły już grzmoty armatnie...
— Gdzie twe chorągwie, gdzie twe roty bratnie?

Przyszedłeś tutaj w wrogów swych orszaku
Za cudzą sprawę oddać skarb żywota,
I oto leżysz na przeklętym szlaku
W pocie śmiertelnym, wśród krwi własnej błota,
W agonii bolu duszącej i ciemnej,
Z głuchą rozpaczą — ofiary daremnej.

Czy nie drżysz na myśl, że po drugiej stronie
Staniesz przed sądem umarłych Polaków?
I że wyciągną do ciebie swe dłonie,
Ujrzawszy pierś twą, pełną krwawych znaków,
Pytając: Skąd ta rana purpurowa?
Z pod Maciejowic? czy też z pól Miechowa?

Powiedz im wtedy z posępnem obliczem,
Że tam — wśród ducha wiekuistej nocy,
Gdy na śmierć bladą pędzono cię biczem
Na głos protestu — nie znalazłeś mocy...
I proś błagalnie, by w morze krzywd dawnych
Zlali krew wszystką twoich ran bezsławnych.

— — — — — — —

A kiedyś, Polsko, gdy twe orły wstaną,
Gdy się chorągwie w niebie rozkołyszą,
Kiedy z pochodnią na wiatry rozwianą
Będziesz chodziła twych cmentarzy ciszą,
Biękitną baśnią minionej żałoby
Świetnych rycerzy oplatając groby, —

Przypomnij owe zapadłe mogiły,
Rzucone kędyś na ostępy świata,
Bo i w nich krwawe popioły się skryły,
A którym żadna nie dana zapłata —
Oprócz spokoju, jaki jest w niebycie —
Za takie biedne, zmarnowane życie...

Ty im przebaczysz ich śmierć, o ojczyzno!
Bo to wróg ciała upiął nam w łańcuchy,
Bo to wróg taką poi nas trucizną,
Która osłabia i upadla duchy
I czoła nasze do swych stóp uniża...
A my — boimy się męczeństwa krzyża.

Przez tę żywota ciemność, co zapadła
Nad idącymi hen, na ziemi końce,
Przez tę tęsknotę, co im w wizyach kładła
Poblask gwiazd twoich na oczy gasnące,
Przez słabość, która gryzła zębem bolu,
Przez zgon okrutny na posępnem polu,

Przez smutek dzieci w opuszczonych domach,
Przez te pacierze, co w kościołach płaczą,
Przez te legiony duchów na wyłomach
O prawa życia walczące z rozpaczą,
Którym anieli wieńce zasług przędą —
O Matko Polsko! — niech zbawieni będą!

A kiedy ręce odjęte od ćwieków
Wzniesiesz nad rzeszą potępionych kruczą,
Gdy nad urnami spopielałych wieków
Złowrogie twoje pioruny zahuczą —
I tych żołnierzy bezpłodnej ofiary
Wezwij na świadków — twej zemsty i kary!

Tarnów, w lipcu 1904.

ARTUR ĆWIKOWSKI.

Wiadomości bieżące.

— **Doręczanie listów ekspresowych.** Dyrekcya poczt wydała następujący okólnik do wszystkich urzędów pocztowych: Na mocy rozporządzenia ministerstwa handlu zniesione zostaje z dniem 1 sierpnia b. r. w porze nocnej doręczanie, względnie awizowanie przesyłek ekspresowych, a to między godziną 10 wieczór a 6 z rana, wyjąwszy jeżeli: a) Nadawca przesyłki ekspresowej przez umieszczenie na adresie przesyłki dodatkowej uwagi „także w nocy doręczyć“ wyraźnie takiego doręczenia zażądał, zaś adresat przeciw temu z góry wyraźnie się nie zastrzegł lub też jeżeli b) adresat złożył w urzędzie pocztowym oświadczenie, że nadchodzące dla niego przesyłki ekspresowe mają mu być doręczone, względnie awizowane także w porze nocnej. Nadmienia się, że uwaga nadawcy odnosząca się do nocnego doręczenia winna być umieszczoną na listach (i innych przedmiotach listowych) po stronie adresowej, względnie na odnośnym adresie przesyłkowym tuż obok napisu „express“.

Okólnik to bardzo słuszny i sprawiedliwy, tylko — możeby go szanowna poczta nie chciała stosować do telegramów i listów dziennikarskich.

— **Nabożeństwo** w niedzielę 31 bm. o g. pół do 11 przed południem w kościele św. Anny, ku uczczeniu rocznicy obchodu założenia kościoła św. Anny przez krawców we Lwowie, urządzają przełożeństwa Stowarzyszenia przemysłowego majstrów i Zgromadzenia towarzyszy krawców, krawczyń i kuśnierzy.

— **Rocznica.** Wieczór pamiątkowy urządza Towarzystwo im. Kilińskiego w poniedziałek 1 sierpnia w wielkiej sali ratuszowej w celu uczczenia 57-mej rocznicy śmierci Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa prywat. urzędników i urzędniczek „Unia“ odbędzie się dnia 30 b. m. o g. 7½ w lokalu Towarzystwa, Krzywa 7.

— **Egzamin państwowy z górnictwa** na akademii górniczej w Leoben złożyli pp. Franciszek Mackiewicz z Dobromila (z odznaczeniem) i Jan Stepek z Haczowa.

— **Egzamin z rachunkowości państwowej** złożyli w lwowskiem namiestnictwie pp.: Maryan Dydyński ze Lwowa, Tadeusz Gottwald ze Skały, Wincenty Niemkiewicz z Brzozowa, Zygmunt Stanisław Tadeusz Zgodziński ze Lwowa, Antoni Grodzicki ze Lwowa.

— **Wiadomości osobiste.** Dr. Walerynn Serbeński wyjechał na 4 tygodnie do Zakopanego.

— **Z magistratu.** Szef departamentu dla spraw podatkowych radca Rychlewski wyjechał na pięciotygodniowy urlop. Kierownictwo departamentu poruczono sekretarzowi Aleksandrowi Ostrowskiemu.

Teatr ludowy:

W sobotę 30 b. m. o godz. pół do 4 popołudniu: „Artystka w kłopotach“, farsa w czterech aktach Schönthana i Kadelburga.

W sobotę wieczorem: „Rodzina Blandinet“, komedya w 5 aktach Labiche'a.

W niedzielę 31 b. m. o godz. pół do 4 popołudniu: „Kontrolor wagonów sypialnych“, komedya w trzech aktach B. Thomasa.

W niedzielę wieczorem: „Rodzina Blandinet“, komedya w 5 aktach Labiche'a.

— **Wakacyjny kurs uniwersytecki** dla nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych, urządzany w Cieszynie (Ślązk Austr.) przez „Polskie Towarzystwo Pedagogiczne“ rozpoczyna się 25 sierpnia br. Uroczystość otwarcia odbędzie się 15 sierpnia b. r. o godz. 12 w południe w wielkiej sali „Domu narodowego“ w Cieszynie.

Zarząd główny polskiego Tow. pedagogicznego w Cieszynie prosi o zgłaszanie się na kurs uniwersytecki pod adresem p. dra Kazimierza Wróblewskiego, prof. gimn. polsk. w Cieszynie (ul. Dworkowa 13 I. p.) dalej o donoszenie pod tym samym adresem o dniu i godzinie przyjazdu, aby komitetowi mogli oczekiwić przyjezdnych na dworcach cieszyńskich (Cieszyn dworzec centralny lub Cieszyn-Bobrówka). Komitetowi wskażą uczestnikom na żądanie odpowiednie pomieszczenie. Koszta utrzymania w Cieszynie komisya kwaterunkowa oblicza na 2—3 kor. dziennie, a karta uczestnictwa w całym kursie wykładów kosztuje 10 k., karta wstępu na wykłady w jednym dniu — 2 k.

Zaznaczamy, że w kursie uniwersyteckim cieszyńskim, który trwać będzie od 15 do 30 sierpnia b. r. mogą wziąć udział także osoby z poza kół nauczycielskich, którym nadarza się miła sposobność poznania Ślązka i przyjrzenia się ruchowi narodowemu w tej prastarej dzielnicy piastowskiej.

— **Utrakwizm w szkołach.** W kronice II. gimnazyum państwowego niemiecko-ruskiego (utrakwistycznego) w Czerniowcach, zamieszczonej w sprawozdaniu dyrekcyi za rok szkolny 1903/4, znajdujemy następującą wiadomość: „Za zezwoleniem c. k. prezydenta rządu krajowego księcia Hohenlohe-Schillingsfuerst, zwiedzał zakład nasz c. k. inspektor szkolny krajowy galicyjski, p. Emanuel Dworski, (w towarzystwie dyrektora gimnazyum p. Kornela Kozaka), a to w celu czynienia studyów, związanych z kwestyą zakładania utrakwistycznych szkół średnich w Galicyi wschodniej. P. Dworski był obecny na lekcyach w klasach niemiecko-ruskich, jak i w głównych klasach niemieckich (in deutschen Stammklassen), przeglądał wypracowania piśmienne i preparacye uczniów, tak, że zarówno na podstawie własnych spostrzeżeń, jak i na podstawie wyjaśnień, udzielonych mu przez dyrektora co do celu nauki w zakładzie, jak i jej metody, mógł utworzyć zupełnie dokładny obraz utrakwistycznej organizacyi zakładu“.

— **Akumulatory dr. Zdzisława Staneckiego.** O wynalazku dr. Z. Staneckiego pisaliśmy w swoim czasie obszernie w sprawozdaniach z posiedzeń Tow. politechnicznego, na których omawiano go wyczerpująco. Jak wykazały ośmnastomiesięczne doświadczenia, wynalazek Polaka nie zawiódł pokładanych w nim nadziei i spowoduje wielki przewrót w elektrotechnice. W myśl umowy zawartej z reprezentacyą miasta, wybudował dr. Stanecki na własny koszt i ryzyko bateryę akumulatorową, wyrównawczą, i oddał ją w dniu 8 kwietnia ubiegłego roku miejskiej kolei elektrycznej do normalnego użytku, z warunkiem, iż jeśli odpowie wszystkim wymogom określonym w rzeczonej umowie, gmina obowiązuje się odkupić tę bateryę od wynalazcy.

Po roku próby, przedłożyła dyrekcya miejskiej kolei elektrycznej sprawozdanie, które powinno zadowolić każdego, kogo rozwój przemysłu krajowego interesuje.

Baterya ta — czytamy w owem sprawozdaniu — w niczem nie zawiodła oczekiwań i zupełnie odpowiedziała swemu zadaniu. Z dniem jej zastosowania ustała niepokojąca nierówność ruchu maszyn, które pracują teraz jednostajnie, co znakomicie się odbija na kosztach ich utrzymania. Napięcie w sieci kolejowej ustaliło się tak dalece, że można było w licznych wypadkach zastosować prąd kolejowy do celów oświetlenia nawet większych lokali publicznych, jak np. cyrku, magazynów kolejowych itp. Stałe napięcie w sieci przyczynia się znakomicie do racyonalnej pracy motorów przy wozach. W remizach i na podwórzu fabrycznem skasowano niebezpieczne naftowe oświetlenie i zastąpiono światłem elektrycznem, obsługiwanem przez bateryę, skrócono czas palenia pod kotłami tak, że pierwsze wozy i ostatnie wyjeżdżają względnie zjeżdżają już z pomocą bateryi po odstawieniu maszyn.

Dnia 16 czerwca b. r. w nocy, zbadała komisya wydelegowana z łona reprezentacyi miasta z przybraniem najwybitniejszych sił elektrotechnicznych budowę bateryj i orzekła, iż stan ogniw, płyt, połączeń i zmontowanie całej bateryi odpowiada wszelkim nowoczesnym wymogom, a co do pojemności przewyższa nawet zastrzeżony umową warunek o 33 proc. Baterya ta służyła w ciągu roku nietylko jako wyrównawcza, lecz także jako siła motoryczna do utrzymywania ruchu wozów kolei i to po kilka godzin dziennie. Baterya była wykonaną w całości i w szczegółach w miejskim zakładzie elektrycznym we Lwowie pod osobistym nadzorem i kierownictwem wynalazcy dra Staneckiego.

Wynalazek nabrał przed dwoma laty wielkiego rozgłosu, przyjęto go jednak jak wszystko nowe z rodzajem nieufności i dopiero po roku próby sprawa cała poczyna ponownie interesować na seryo sfery elektrotechniczne i jak nas zapewniono, kilka Towarzystw zagranicznych rozpoczęło już rokowania z dr. Staneckim o nabycie cennego wynalazku.

— **„Czasy ogórkowe“** dawniej tak „opiewane“, niby to znienawidzone, a w rzeczywistości upragnione przez dziennikarstwo, czasy, kiedyto całemi szpaltami można było łatwiutko zapełniać dzienniki „wężami morskimi“ kurami, niosącemi kolorowe jaja, żabami ważącemi po kilkadziesiąt funtów, a okraszanej rozmaitymi beletrystycznymi „kawałkami“, wkrótce staną się mitem, tak samo mało znajdującym wiary, jak wspomniany wąż morski.

Od szeregu bowiem lat tak się jakoś składa, że wszystkie ważne wypadki, wszystkie sensacyjne morderstwa polityczne, wszystkie przełomowe wydarzenia światowe przypadają właśnie na czas... młodych ogórków. Od czasu zamordowania Carnota, czas ogórkowy był rzadkością, a w ostatnich latach całkiem nie istniał. Jak wspomnieliśmy, Carnota zamordowano w lecie, tak samo hiszpańskiego prezydenta ministrów Canovasa. Na koniec lata przypadło zamordowanie cesarzowej Elżbiety, w lecie ciągnął się proces Dreyfusa, na same żniwa przypadło zamordowanie króla włoskiego Humberta. Wojna południowo-afrykańska najsensacyjniejsze, najbardziej zwrotne swe epizody zachowała na czas letni. W czerwcu zeszłego roku zaskoczyło opinię publiczną zamordowanie serbskiej pary królewskiej, a potem przyszła śmierć Leona XIII. i wybór nowego papieża.

Tego roku wojna wschodnio-azyatycka już z góry wykluczyła możliwość „sezonu ogórkowego“, a na dobitek obecnie przyszło zamordowanie Plehwego. Wcale to nie „ogórkowy“ materyał, choćby już tylko dlatego, że niesmacznem byłoby porównanie bomby do — ogórka!

— **Dodatek „Słowa Polskiego“**, wydany dziś rano we Lwowie o godz. 9. z najświeższymi telegramami z Petersburga, zrobił wielkie wrażenie i został w jednej chwili rozchwytany. Telegramy w nim zawarte wchodzą w skład popołudniowego numeru, tak, że prowincyonalni prenumeratorowie w niczem nie zostali uszczupleni.

— **Do wiadomości fizykatu miejskiego.** Wobec stałych zaprzeczeń fizykatu, jakoby we Lwowie szerzyły się jakiekolwiek choroby zakaźne, uważamy za bardzo wskazane poinformować fizykat, który widocznie nic o tem nie wie, że w ostatnich czasach szerzy się we wszystkich dzielnicach miasta szkarlatyna i to o bardzo ciężkim przebiegu.

— **Odłam japońskiego granatu z Portu Artura** wystawiliśmy w oknie kantoru naszego przy ulicy Tańskiej. Odłam ten został przez pewną damę przywieziony z Portu Artura do Kijowa, skąd go otrzymujemy.

— **Walka z gruźlicą.** Magistrat zarządził drugie wydanie broszury, traktującej o walce i zapobieganiu gruźlicy. Broszurę tę można otrzymać bezpłatnie u fizyka miejskiego w biurze sanitarnem w godzinach biurowych.

Chwalebny to czyn, ale magistratu... krakowskiego, bo lwowski pod tym względem spoczywa na laurach, zadowolony ze sławy, jaką ma Lwów miasta najgorszego w całej Austryi i co do statystyki gruźliczej.

— **Międzynarodowa wystawa w Kapsztadzie.** W miesiącach listopadzie, grudniu 1904 i w styczniu 1905 r. urządzoną będzie w południowo-afrykańskim głównem i handlowem mieście kraju przylądkowego międzynarodowa przemysłowa i rzemieślnicza wystawa pod protektoratem gubernatora sir Walter Hely-Hutchinson, najwyższego pełnomocnika dla południowej Afryki, wicehrabiego Milnera, ministra prezydenta kolonii kraju przylądkowego i Natalu. Wystawa ta była już przed wojną projektowana, a obecnie urządzoną zostanie w największym stylu. Ażeby obesłanie tej wystawy w każdym kierunku było łatwiejsze, uchwalił zarząd wystawowy, że również po kilkanaście firm przemysłowych z jednego miasta lub powiatu albo więcej Towarzystw wspólnie wystawę może urządzać. Do honorowego komitetu

austro-węgierskiego, wstąpili konsulowie angielscy w Pradze, Tryeście, Insbruku i Lissie. Bliższe wiadomości, jakoteż programy nabyć można u generalnego komisarza dla Austro-Węgier Artura Gobieta w Pradze — Karlin.

☐ **Kroniczka krakowska.** Restauracya Wawelu. W tych dniach zamkniętem zostanie na przeciąg dwóch dni wejście na Wawel od strony ul. Kanonicznej, z powodu, że architekt p. Hendel przystąpił do restauracyi bramy wchodowej. Oprócz tego robotnicy gorączkowo są zajęci burzeniem na Wawelu, od strony ulicy Kanonicznej, budynków, mieszczących mieszkania wikaryuszów katedralnych. Na miejscu tych domków, które, jak się okazało, nie miały fundamentów, stanie duży budynek wikaryuszowski, podług projektu architekta p. Hendla.

Ujeżdżalnia pod Kapucynami. Budownictwo miejskie przystąpiło do burzenia ujeżdżalni pod kościołem Kapucynów, na miejscu której wzniesiony zostanie gmach Akademii handlowej. Burzony budynek ma za sobą zajmującą przeszłość i zrósł się wieloma wypadkami z pamięcią Krakowian. Wystawiony przed laty 50 przez rząd austryacki na cele wojskowe, mieścił w sobie szkołę jazdy konnej dla artyleryi. W r. 1863 rząd austryacki, który po chwilowem milczącem tolerowaniu i sympatyzowaniu z powstaniem polskiem, w końcu zajął stanowisko względem ruchu narodowego nieprzyjazne, internował tam emisaryuszy polskich i powstańców, stamtąd następnie przewożąc ich do więzień w różnych stronach kraju.

Ujeżdżalnia następnie przed kilkunastu laty przeszła w posiadanie gminy i wynajmowaną była prywatnemu przedsiębiorcy na szkołę jazdy konnej. W ogromnej hali tego gmachu odbywały się różne tombole i loterye na cele dobroczynne, oraz odbyło się tam co najmniej kilkaset zgromadzeń ludowych partyi socyalistycznej w Krakowie, z których kilka, zwłaszcza podczas wyrobów do parlamentu z V. kuryi, miało przebieg burzliwy.

Za kilkaście dni słynny ten budynek zniknie z powierzchni Krakowa, a na jego miejscu stanie gmach Akademii handlowej podług planu architekta p. Zawiejskiego.

Ujeżdżalnia ta ma też za sobą i krwawe wspomnienia, będące echem rządów narodowych, szpiegowania ich i kary na szpiegów, jak świadczy o tem piosnka, do dziś dnia utrzymująca się wśród ludu krakowskiego:

W Krakowie na plantach pod Kapucynami
Zabili Zajączka z czarnymi wąsami.
Zajączku, Zajączku, niechodź po miesiączku,
Bo tam ładnie grają, Zajączki strzelają.

☐ **Przemyśl.** Pożary od piorunów. W nocy 28 b. m. przeciągnęła nad miastem i okolicą burza połączona z piorunami i gwałtowną ulewą. Wśród ogłuszającego huku grzmotów krzyżowały się błyskawice, padał piorun za piorunem. Skutkiem uderzenia piorunu zgorzały dwa domostwa włościańskie w Ostrowie, wsi położonej tuż pod Przemyślem i jedna chata w Prałkowcach. W samem mieście wichura porwała w kilku miejscach połączenie telefoniczne i przewody stacyi elektrycznej.

Waląca się kamienica. Przy ul. 3 Maja w kamienicy P. Singera, gdzie mieści się filia urzędu pocztowego dla „Zasania“, zarysowały się tak groźnie sufity i ściany, że miejski urząd budowniczy zarządził natychmiastowe opróżnienie mieszkań i zamknięcie walącego się domostwa. Filia urzędu pocztowego w skutek tego zostanie przeniesioną do realności Kozłowskich jako najodpowiedniejszej, bo położonej także przy ulicy 3 Maja. w punkcie środkowym, w miejscu dostępnem.

Dzierżawa propinacyi. Przetarg publiczny na wydzierżawienie prawa miejskiej propinacyi na lat 6 odbędzie się 3 sierpnia b. r. Do licytacyi mają stanąć oprócz dotychczasowych dzierżawców, Towarzystwo akcyjne zjednoczonych browarów lwowskich i Sp. złożona z ks. Lubomirskiego i p. Bielawskiego. Jest więc nadzieja, że czynsz dzierżawny, jak to uplanowali obecni dzierżawcy, rozsiewając pogłoskę o znacznych stratach dla odstraszenia współzawodnictwa, nie ulegnie obniżeniu. Dotychczasowi dzierżawcy bowiem gotowi są do wniesienia oferty dodatkowej na wypadek ofiarowania wyższego czynszu dzierżawnego przez konkurentów poważnych.

☐ **Brzesko.** Burza. Donoszą 28 bm. Po jednem nieszczęściu pożaru nawiedzone zostało miasto Brzesko przez drugie. Wczoraj popołudniu szalała tam wielka burza z gradem. Wicher sprawił ogromne spustoszenia, zaś grad, w wielu miejscach wybił zupełnie zboże i poniszczył jarzyny. Wskutek ulewy woda płynęła ulicami jakby strumieniem, niszcząc nagromadzone po ulicach sprzęty. Burza zniszczyła też do reszty kościół parafialny, uratowany z takim wysiłkiem przez straż krakowską. Mur ogniowy zwalony przez wicher runął na przepalony dach, przełamał sklepienie i zasypał rumowiskiem całe wnętrze. Od wstrząśnienia porysowały się ściany boczne. Kościół przedstawia obecnie obraz zupełnej ruiny. Wicher porozwalał również do reszty ściany spalonych domów.

Nędza nie do opisania. Czego nie zniszczył pożar, zniszczyła ulewa, wicher i grad.

☐ **Zaleszczyki.** Pożegnanie. Piszą nam: D. 22. bm. urzędnicy tutejszego urzędu pocztowego ze współudziałem nowozamianowanego zarządcy Grabowskiego, żegnali wspólną biesiadą przeniesionego do Brzeżan oficyala poczt. pana Henryka Birna, który przez jedenastoletni pobyt w Zaleszczykach pozyskał serdeczną sympatyę, tak kolegów jak i całej publiczności tutejszej. To też pożegnalne przemowy starszych kolegów wyrażały szczery i niekłamany żal z powodu utraty tak zacnego kolegi i niezmordowanego współpracownika, podnosząc zarazem jego nieskazitelny charakter i prawdziwie wielkoduszną uczynność. Żegnany przy odjeździe przez przyjaciół, kolegów i cały personal służbowy, wywiózł p. Birn przekonanie, że zostawia tu szczery żal po sobie i życzenia, aby na nowem miejscu przeznaczenia spotkał się z równą sympatyą i życzliwością, jaką się cieszył w Zaleszczykach.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE za dusze ś. p. Klemensa i Maryi Göllynger odbędzie się w Boryni dn. 22 sierpnia b. r., na które wdzięczny syn zaprasza. 7251

NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcya nie odpowiada

Dr. Michał Śliwiński
z Krakowa
ordynuje jak dawniej w **Karlsbadzie Mühlbrunnstrasse** „König von Preussen“. 4187

Dr. Miron Wachnianin
lekarz kliniki Uniw. lwowskiego, b. lekarz kliniki prof. Leydena w Berlinie, ordynuje w chorobach wewnętrznych od 3—5 popoł. **ul. Akademicka 26.** 6058

Zakład dentystyczny **Dr. Karola Jakubowskiego**
przy ul. Klem. Tańskiej l. 3, obok Hotelu George'a
godziny ord. 9—1 i 3—5. 6539

MATTONIEGO
GIESSHÜBLER
naturalna
szczawa alkaliczna
1037

A więc Kuroki — Polakiem.

Berlin. (Tel. wł.) „Berliner Tagblatt“ zamieścił list studenta japońskiego Oszimy, siostrzeńca generała Kurokiego. Student ten pisze, że Kuroki jest synem szlachcica polskiego Kurowskiego, który był oficerem w powstaniu roku 1831, a po zgnieceniu powstania uszedł do Paryża, potem do Turcyi, wreszcie służył w legionie holenderskim na Borneo. Po powrocie stamtąd udał się do Japonii i ożenił się z Japonką. Synem z tego małżeństwa jest obecny generał Kuroki.

Ojciec jego zmienił nazwisko Kurowski na Kuroki z powodu, że Japończycy nie mogli wymówić tamtego nazwiska. Na łożu śmiertelnem stary Kurowski zaklinał jeszcze syna, ażeby, jeśli tylko zdoła, zemścił się na Rosyi i to w sposób możliwie najdotkliwszy za nieszczęścia umęczonej Polski. Jenerał Kuroki nosi do dzisiaj sygnet z herbem rodzinnym Kurowskich, który mu powierzył ojciec umierający. Kuroki jest dumnym z tego, że pochodzi ze szlachty polskiej, a rodzina nazywa go stale „Polakiem“.

„A imię jego jest czterdzieści i cztery“.

Na dowód jakie wrażenie sprawiła na naszej publiczności wiadomość o polskiem pochodzeniu generala Kurokiego, a zarazem za przykład jak zawsze czynną jest fantazya ogółu, przytaczamy list, który otrzymaliśmy dziś w południe z miasta, a który zajmując się w związku z Kurokim sprawą mickiewiczowskiego „czterdzieści cztery“ wcale nie jest gorszym od tylu innych mistycznych łamigłówek na ten temat.

List wspomniany opiewa:

„Wiadomość o Kurowskim-Kurokim uderzyła mnie jak grom i odrazu błysnęło w mojej wyobraźni, że przepowiedziany przez Mickiewicza w III części „Dziadów“ „mąż straszny“, „namiestnik wolności na ziemi widomy“ którego ks. Piotr ujrzał w widzeniu tuż obok ukrzyżowanego narodu polskiego, to może ten napozór daleki i na pozór obcy nam wódz japoński!... Dlaczegożby nie? — fatum dziejowe rozmaicie i rozmaite wybiera narzędzia obrachunku za winy dziejowe i dlaczegożby niem nie miał być Kuroki, zwłaszcza, że z krwi polskiej pochodzi?

„Przeczytajmy zresztą odpowiedni ustęp z „Dziadów“:

„Na trzech stoi koronach, [a sam bez korony
„A życie jego — trud trudów,
„A tytuł jego — lud ludów;
„Z matki obcej: krew jego [dawne bohatery:
„A imię jego czterdzieści i cztery
„Sława! sława! sława!

„A Kuroki właśnie wszakże pochodzi „z matki obcej“, bo Japonki, choć w żyłach jego, po ojcu płynie krew dawnych polskich bohaterów“, do których sam ojciec jego się zaliczał... Przytem on właśnie, choć „sam bez korony“, w tej chwili „na trzech stoi koronach“, bo na korejskiej, gdyż on zajął Koreę imieniem Japończyków, rosyjskiej, którą pierwszy zdeptał swemi świetnemi zwycięstwami i chińskiej, bo walczy obecnie w Mandżuryi, zresztą już raz koronę chińską podścielił sobie pod nogi w wojnie chińsko-japońskiej.

„Dlaczego jednak nazywa się w „Dziadach“ „czterdzieści cztery?“ I to możeby dało się wyjaśnić, ale widzę że już późno list trzeba wysłać i niema czasu na liczenie liter alfabetu“.

Tem mniej czasu na takie liczenie my posiadamy — to też drukujemy list przytoczony jedynie jako — literacko-sensacyjne urozmaicenie codziennej strawy dziennikarskiej...

Tragedya petersburska.

Dla ugodowców naszych, a szczególniej dla najenergiczniejszego i najskrajniejszego ich rzecznika, redaktora „Kraju“ Piltza, jest śmierć Plehwego wielką klęską. Znaną bowiem powszechnie rzeczą było, że p. Piltz bardzo wiele w robocie swojej liczył na Plehwego, który pilnie czytywał „Kraj“, a o kompilacyjnych pamfletach Piltza, o „Naszej młodzieży“ i „Stronnictwach skrajnych“ wyrażał się z wielkiem uznaniem. Wogóle rachuba petersburskiego sztabu ugodowców zasadzała się na przypuszczeniu, że Plehwe, oglądając się za sojusznikami w walce z rewolucyą, prędzej czy później zwróci na nich uwagę i zechce za ich pośrednictwem oprzeć się między innemi także na konserwatywnych żywiołach polskich.

Teraz ze śmiercią Plehwego rachuby te utraciły racyę bytu i p. Piltz musi co prędzej obejrzeć się za nowym godnym siebie protektorem.

*

Że istotnie zabójstwo Plehwego jest ciężkim ciosem dla naszych ugodowców, na to mamy pośredni dowód w artykule „Czasu“, tem szczerszym, że pisanym na gorąco, pod pierwszem wrażeniem wypadku, a więc bez tych dyplomatycznych zastrzeżeń, jakie redakcyi pisma, występującego w ostatnich czasach jako filia petersburskich ugodowców, a w szczególności kierującego się inspiracyami Piltza, mogłyby podyktować względy na własne społeczeństwo i na pewną przyzwoitość narodową.

„Z Petersburga — pisze „Czas“ — nadchodzi ponura wiadomość, świadcząca, że wrzenie rewolucyjne **w głębi państwa rosyjskiego znów wydobyło się na powierzchnię jednym z tych fatalnych, niegodnych czynów, które rzucają cień na cywilizacyę XX. stulecia i karty dziejów współczesnych krwawią piętnem barbarzyństwa. Zaledwie przebrzmiały echa morderstwa, którego ofiarą padł poprzedni minister spraw wewnętrznych, Sipiagin, zaledwie opinia Europy zdążyła zanotować zamach morderczy na generał-gubernatora Finlandyi, Bobrikowa, już Rosya i cały świat stanął wobec nowej zbrodni politycznego skrytobójstwa“.**

Słów takich nie powstydziłby się żaden z rosyjskich organów urzędowych, a nie przeszłyby one z pewnością przez gardło żadnemu z kokietujących z Rosyą dzienników niemieckich.

Redakcya „Czasu“ może być dumną, że jednego przynajmniej nauczyła się od swych petersburskich mistrzów: bizantyjskiego płaszczenia się przed obcą, wrogą nam władzą, poniewierania naszą godnością narodową. Za łaski okazywane Piltzowi przez Plehwego „Czas“ płaci zbyt drogo — postawieniem się po za obrębem nietylko całej opinii polskiej, ale bodaj całej opinii Europy, która zgodnie stwierdza, że Plehwe padł ofiarą swego własnego systemu.

(Telegramy „Słowa Polskiego“).

Rodzajowy obrazek z krwawem zakończeniem.

Petersburg. (Tel. wł.). Kelner restauracyi w „Hotelu Warszawskim“, badany przez policyę, dał mały rodzajowy obrazek chwili przed zamachem. O godzinie pół do 10 przed południem przybył do restauracyi jakiś młodzieniec i rzuciwszy zamówienie, stanął przy oknie. Z tego stanowiska nie ruszył się, chociaż kelner postawił dla niego na pobliskim stole wódkę i herbatę. Kelner wreszcie poczuł się do obowiązku zwrócenia mu uwagi, na co nieznajomy odpowiedział, że czeka na kogoś, kto przyjedzie najbliższym pociągiem na dworzec warszawski. W kilka chwil potem było już po wszystkiemu.

Podczas rewizyi nie znaleziono przy sprawcy drugiej bomby, jak to fałszywie urzędowe doniesienia głosiły, ale tylko nabity rewolwer. Sprawca ma ranę w czole i na twarzy. Władze rosyjskie przedsięwzięły aresztowanie ogromnej masy ludzi, ale dotychczas bez rezultatu.

Siła bomby.

Petersburg. (TBK). Według doniesienia rosyjskiej agencyi telegraficznej sądzą, że morderca Plehwego miał spólników. Odmawia on wymienienia swego nazwiska. Bomba, którą rzucił do powozu Plehwego, była podłużnem pudełkiem blaszanem, napełnionem materyą wybuchową i kawałkiem metalu. Morderca mieszkał, jak przypuszczają, już od kilku dni, w okolicy, w której popełnił zamach. Liczba osób, ranionych przez wybuch bomby, wynosi 18. Między ranionymi jest dwóch oficerów, jedna kobieta i jedno dziecko. Eksplozya była tak silną, że kawałki roztrzaskanego powozu wpiły się w ciało Plehwego. Głowa jego kompletnie poszarpana. Sprawca zamachu miał na sobie czapkę urzędnika kolejowego. Kaplica, znajdująca się w pobliżu dworca kompletnie zniszczona.

Urzędowy komunikat.

Petersburg. (TBK) „Praw. Wiestnik“ ukazał się dziś w obwódkach żałobnych i poświęca Plehwemu

długi nekrolog. O samym zamachu donosi: Sprawca zamachu rzucił bombę do powozu ministra, który zginął. 30 osób jest lekko ranionych, podczas gdy kapitan gwardyi Światowski, który jechał za powozem ministra, otrzymał ciężkie rany. Morderca jest sam ciężko raniony. Śledztwo prowadzi sędzia śledczy sądu okręgowego.

Opowiadanie naocznego świadka.

Londyn. (Tel. wł.) Korespondent dziennika „Daily Mail“ miał sposobność rozmawiać z pewną osobą, która była w restauracyi „Hotelu warszawskiego“ w chwili spełnienia zamachu. Świadek ten opowiada, że kareta ministra Plehwego jechała bardzo szybko, ów wspomniany, nieznany młodzieniec, stał przy oknie i wyglądał na ulicę. Dostrzegłszy karetę ministra, wybiegł na ulicę i począł biedz za powozem. Za chwilę powietrze rozdarł straszny huk, a osoby w restauracyi zachwiały się, doznawszy silnego wstrząśnienia.

Wszystkie szyby wypadły, a przez otwory wcisnął się do lokalu gęsty dym, który zaległ ulicę. Kiedy dym opadł, ujrzano na środku ulicy kupę jakiegoś krwawego rumowiska, dwa dogorywające konie i na tym stosie trzy trupy. — Jednym z nich był minister Plehwe. Wszyscy ludzie, którzy w chwili wybuchu znajdowali się w odległości 20 mtr. około zostali mniej lub więcej ciężko ranni.

Odważna policya.

Policya straciła głowę i w pierwszej chwili zdjęta panicznym strachem razem z poblizką publicznością... uciekła. Dopiero w jakie 4 do 5 minut przybyły na miejsce silne oddziały policyjne. Sytuacya była taka, że sprawca byłby mógł swobodnie uciec, gdyby nie był ciężko rannym.

Rodzina Plehwego.

Petersburg (Tel. wł.) Rodzina ministra Plehwego bawiła na letniem mieszkaniu w chwili zamachu. Telegrafowano natychmiast po panią Plehwe dodając, że mąż zachorował niebezpiecznie. Dziś rano pani Plehwe miała już przybyć do Petersburga. Obiega pogłoska, że car przyjmie ją zaraz na posłuchaniu i wyznaczy jej całą pensyę ministra jako dożywotnią emeryturę.

Tajemniczość sprawcy zamachu.

Petersburg. (Tel. wł.) Sprawca zamachu do tej pory odmawia wszelkich zeznań. Policya stanowczo nie wie jeszcze z kim ma do czynienia. Aresztowania są robione na chybił trafił. Całe miasto pozostaje pod wrażeniem paniki, gdyż nikt nie jest pewnym, czy nie dostanie się za chwilę w szpony policyi.

Wspólnik w powozie?

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Local Anzeiger“ wbrew innym informacyom donosi, że woźnica powozu Plehwego został również zabity na miejscu. Informacya ta przeczy doniesieniu, jakoby woźnica brał udział w spisku i jakoby w porozumieniu ze spiskowcami przed hotelem warszawskim umyślnie zwolnił bieg powozu, ażeby spiskowcy mogli zamach na ministra wykonać.

Plehwe co czwartku przed południem jeździł do Peterhofu udając się zawsze o godzinie 10 rano na dworzec kolejowy, celem zdawania carowi raportów. Spiskowcy dobrze wiedzieli o tym zwyczaju ministra spraw wewnętrznych i na tym fakcie oparli cały swój plan zamachu. Nieprawdziwem jest także doniesienie, jakoby morderca stracił przytomność, tak, że policya nie może wydobyć od niego żadnego zeznania. Przeciwnie, po opatrzeniu sprawcy przez lekarzy na polecenie policyi, sprawca powrócił do pełnej świadomości. Rzecz prosta, że policya na razie zachowuje ścisłe milczenie co do zeznań aresztowanego.

Zamach na Murawiewa.

Petersburg. (TBK). Gdy minister sprawiedliwości Marawiew wczoraj o godz. 2 popołudniu jechał do Peterhofu celem złożenia sprawozdania carowi, okno wagonu, w którym był minister, zdruzgotane zostało uderzeniem kamienia (?). Sprawcy nie wykryto.

Skutki przerażenia.

Petersburg. (TBK). Zaniechano otwarcia nowego portu w Oranienbaum (nad zatoką fińską naprzeciw Kronsztadu), które miało się dziś odbyć w obecności cara.

Podarek Danaów.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Wiener Morgen Zeitung“ na podstawie opowiadań znanego finansisty francuskiego br. Cottu, który był przyjacielem ministra Plehwego donosi, jakoby Plehwe w ostatnich tygodniach pracował nad projektem konstytucyi, mającej głównie uwzględnić przedstawicielstwo stanu włościańskiego. Ten projekt konstycyi był już raz przedstawiony carowi, który porobił pewne uwagi na marginesie i kazał w przeróbce zastosować się Plehwemu do tych wskazówek. Br. Cottu twierdzi, że wczoraj Plehwe wiózł do Peterhofu przerobiony projekt konstytucyi.

Do tych pogłosek przecież nie należy przywiązywać większej wagi, gdyż wiadomo, że również o Aleksandrze II. opowiadano, że właśnie w sam dzień zamachu, wykonanego 13 marca 1881 r. podpisał już konstytucyę dla Rosyi i że Aleksander III. w gabinecie ojca znalazł manifest, zawierający konstytucyę dla Rosyi i że tę konstytucyę cofnął dopiero na prośbę Pobiedonoscewa. Zresztą każda reforma wygotowana przez takiego człowieka, jak Plehwe byłaby „darem Danaów“ któregoby się obawiać należało.

WOJNA.

(Telegramy „Słowa Polskiego“).

Oblężenie Portu Artura.

Berlin. (Tel. wł.) „Berliner Local Anzeiger“ donosi, że Japończycy przeprowadzają oblężenie Portu Artura z nadzwyczajną przebiegłością a równocześnie z jak największą oszczędnością krwi ludzkiej.

Ściśle dokładnie, po matematycznemu, zaciągają oni w ten sposób obręcz żelazną, że mimo zapewnień o niezdobywalności twierdzy, każdy, który na to z bliska patrzy, nabiera mimowolnie przekonania, że twierdza upaść musi.

Rosyanie w pełnym odwrocie.

Berlin. (Tel. wł.) „Local Anzeiger“ donosi z Petersburga, że cała rosyjska armia mandżurska znajduje się w pełnym odwrocie na Liaojang. Pod Liaojangiem też prawdopodobnie za kilka dni przyjdzie do wielkiej bitwy.

Ruchy Kurokiego.

Londyn. (Tel. wł.) Według ostatnich depesz, jakie otrzymano tu z Tokio, generał Kuroki posuwa się szybkimi marszami ku Mukdenowi. Cały szereg ostro przez cenzurę pokreślonych depesz, które nadeszły do Londynu w ostatnich 48 godzinach dowodzi, że na drodze od Liaojangu do Mukdenu Japończycy stoczyli już szereg zwycięskich potyczek z Rosyanami. Także, że Japończycy te potyczki zatajają, wskazuje na to, że przygotowują się do walnej bitwy.

Tajemnica floty władywostockiej.

Frankfurt. „Frankfurter Ztg.“ donosi z Tokio: Eskadra władywostocka znajduje się ciągle w pobliżu zatoki tokijskiej. Panuje niepewność co do losu okrętu szkolnego „Kotonsomaru“, okrętu pocztowego „Korea“ i kilku innych okrętów.

Koło Niuczwangu.

Tokio. (Biuro Reutera). Rzeka Liao otwartą jest dla żeglugi neutralnej.

Szturm.

Londyn. (TBK.). „Daily Mail“ donosi z Jokohamy pod datą wczorajszą, że ogólny atak na Port Artura już się rozpoczął. Podobną wiadomość otrzymał „Times“ z Szangaju.

Rosyjskie doniesienia z Portu Artura.

Petersburg. (Tel. wł.) Korespondent dziennika „Ruś“ twierdzi, że opuścił Port Artura w dniu 14 lipca br. Pod ową datą położenie w Porcie Artura było — zdaniem korespondenta — bardzo dobre. Bitwy, które stoczył garnizon rosyjski w dniach od 3 do 5 lipca, wypadły w zasadzie pomyślnie dla oręża rosyjskiego, jednakże jenerał Stössl, nie chcąc marnować sił, cofnął się w granice fortów wewnętrznych. Ostatnie pozycye rosyjskie leżą o 27 wiorst od miasta na lewem skrzydle, a o 16 wiorst od miasta na prawem skrzydle. Pozycye japońskie, zwłaszcza artylerya oblężnicza japońska, znajduje się pod ciągłym ogiem dział rosyjskich, tak, że ponosi ciężkie straty. Zapasy żywności, tudzież zapasy węgla dla floty są bardzo znaczne. Nastrój załogi i stan jej zdrowia są dobre. Korespondent twierdzi, że torpedowce rosyjskie wypływają i przypływają do portu bez żadnej przeszkody, gdyż statki japońskie są zrujnowane długiem oblężeniem i nie są w stanie dokładnie spełniać służby blokującej.

Berlin. (Tel. wł.) „Local Anzeiger“ donosi z Mukdenu, że przybył tam oficer rosyjski, któremu udało się wymknąć z Portu Artura i szczęśliwie przedrzeć przez linie oblężnicze Japończyków. Oficer twierdzi, że armia oblężnicza liczy 50.000 ludzi. Ma to być stanowczo za mało, a do zupełnego odcięcia i zdobocia Portu potrzeba conajmniej 150.000 ludzi. Środki żywności są dostateczne, a ceny nie wysokie. a to z powodu, że dowóz żywności od stryny morza trwa nieprzerwanie

Korsarstwo rosyjskie.

Londyn. (Biuro Reutera). Z Petersburga nadchodzą doniesienia, że tamtejszy ambasador angielski zaprotestował przeciw zatopieniu przez Rosyan statku „Knight Commander“, co sprzeciwia się przepisom prawa międzynarodowego.

Londyn. (Tel. wł.). Agencya „Central News“ ogłasza, że rząd rosyjski dał rządowi angielskiemu pełne wyjaśnienie i obietnicę zadośćuczynienia za zatopiony statek handlowy „Knight Commander“. Opinia publiczna angielska jest spokojniejszą. Dzisiejsze dzienniki poranne londyńskie piszą, że prawdopodobnie przesilenie już jest załagodzonem. Pomimo to admiralicya nie ustaje w dalszym ciągu czynić gorączkowych uzbrojeń celem zmobilizowania statków zapasowych.

Waszyngton. (TBK.). Departament państwowy wystosował do rządu rosyjskiego notę, w której zapytuje, czy parowiec niemiecki „Arabia“, dzierżawiony przez firmę amerykańską, został zatrzymany? Rząd rosyjski odpowiedział, że nie ma dotychczas żadnej wiadomości o konfiskacie okrętu „Arabia“, ponieważ okręt ten nie przybył jeszcze do Władywostoku. Nota amerykańska trzymaną jest w tonie umiarkowanym, aby mogła być później, gdy się okaże konieczność, zaostrzoną.

Aleksandrya. (TBK.). Eskadra angielska wypłynęła na pełne morze.

„Telegramy Słowa Polskiego“.

Wyprawa do Tybetu.

Londyn. (Tel. wł.). „Daily Mail“ donosi, że ekspedycya angielska w Tybecie czyni znaczne postępy i że już się zbliża do stolicy Lhassa. Tybetańczycy zaprzestali zbrojnego oporu, tak, że ekspedycya angielska postępuje szybko naprzód. Generał Macdonald, stojący na czele ekspedycyi, liczy, że będzie mógł w dniu 5 sierpnia stanąć w Lhassie i że po trzytygodniowym odpoczynku będzie mógł zawrócić z powrotem ku granicy indyjskiej. Pośpiech w owej ekspedycyi jest kwestyą życia i śmierci dla Anglików, gdyż w Tybecie zaczyna się bardzo wcześnie ostra zima, któraby uniemożliwiła zaprowiantowanie ekspedycyi, tak, że cała ta kolumna byłaby po prostu skazaną na śmierć głodową.

Francya a Watykan.

Paryż. (TBK.) „Matin“ zaprzecza, jakoby między członkami rządu w sprawie konfliktu z Watykanem, przyszło do różnicy zdań i powiada, że uchwała, która powziętą będzie w tej sprawie na dzisiejszem posiedzeniu rady gabinetowej, zapadnie jednogłośnie.

„Radical“ dowiaduje się, że rząd dziś wieczorem doręczy nuncyuszowi jego papiery uwierzytelniające i odwoła swego ambasadora przy Watykanie. Wszystkie stosunki z Watykanem będą zerwane. Będzie to preludium do zarządzeń, jakich rząd domagać się będzie od parlamentu.

„Journal“ ogłasza list ks. kardynała Merry del Vel, wystosowany do biskupa le Nordez, a wzywający go, aby w przeciągu dwóch tygodni przybył do Rzymu.

Dziennik ten stwierdza, że wbrew oświadczeniu nuncyusza Lorencellego, iż do biskupów wystosowane zostały listy prywatne, list wystosowany do biskuda le Nordez, zaczyna się od słów: W imieniu stolicy apostolskiej.

Strajki.

Chicago. (TBK,) Położenie w fabrykach konserw nieco się polepszyło, gdyż robotnicy nie należący do organizacyi robotniczej i ci, którzy z niej wystąpili, zgłosili się do pracy. Fabrykanci mają nadzieję, że strajk wypadnie na ich korzyść.

Rozmaitości.

⚔ **Zasłużony dyplom.** W Turynie otrzymał dyplom doktora chemii niejaki Barbera, który do dwudziestego drugiego roku życia był woźnym w biurach telegrafu. Młodzieniec ten wolne chwile od pracy poświęcał samouctwu, zdał przed laty kilku egzamin z kursu gimnazyalnego, poczem wstąpił do uniwesytetu w Turynie, utrzymując się z pieniędzy zaoszczędzonych podczas służby w telegrafie.

⚔ **Niezwykły sen.** Znany powieściopisarz angielski, Rider Haggard, opowiada w Timesie następujące zdarzenie, poświadczone przez weterynarza oraz pięciu członków rodziny opowiadającego: „Jednej z nocy ubiegłych męczył mnie sen ciężki. Śniło mi się mianowicie, że bardzo lubiony przezemnie i mądry piesek, zwany Bobem, leży nad brzegiem rzeki i wznosi ku mnie łeb, dając mi do zrozumienia wzrokiem, że zdycha. Następnego rana opowiadam sen rodzinie przy śniadaniu i dowiaduję się, że istotnie Bob zginął gdzieś w nocy, zarządzam więc poszukiwania, i oto wysłańcy moi znajdują zwłoki psa na torze kolejowym. Biedak był przejechany w nocy przez pociąg.“

Przyjechali do Lwowa

dnia 29 lipca b. r.

Hotel George'a. (Pokoje od 3 koron począwszy). Ks. Lubomirski z Równego, hr. J. Potocka z Brzeżan, hr. J. Żeleńska ze Zdalasłowic, hr. A. Dzieduszycki z Aksamaniec, br. B. Popper z Wygody, H. Hahn z Wygody. J. Heller z Wygody. O. Grüner z Wygody, J. Ustyanowicz z Kijowa. H. Wołodkiewicz z Odesy, S. Politzer z Wygody, K. Marmoross z Karowa, J. Goetz z Okocima, J. Gartenberg z Drohobycza, J. Goldberg z Grzymałowa, L. Srnka z Brzeżan. F. Prochnik z Wiednia, S. Kozłowiecki z Rakowa.

Hotel Imperial. Hr. Aleksander Potocki z Ossowej, hr. Klemens Dzieduszycki z Martynowa, starosta Szczęsny Cieński z Wiednia, dr. Stanisław Cisek z Radziechowa, dr. Kazimierz Baranowicz z Moskwy, Edward May z Londynu, inżynier Aureliusz Markiewicz z Rosyi. dr. August Campbell z Bostonu, redaktor Revesz Gyugla z Budapesztu, Neli Guttenberg z Paryża, Józef Gelber z Czernichowa, Emil Winternitz z Pragi.

Depesze handlowe z d. 29 b. m.

Wiedeń, d. 29 lipca. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·26, Renta majowa 99·10, Węgierska renta koronowa 97·05, Akcye kredytowe 638·50, Kredytowe węgierskie 747·50, Bank anglo-austryacki 279·—, Unionbank 517·—, Bankverein 516·—, Länderbank 424·25, Kolej państwowa 634·—, Lombardy 81·25, Elbenthal 420·—, Fabryka broni 485·, Akcye tytoniowe —·— Alpiny 435·—, Rima muranyi 491·50, Praskie Towarzystwo żelazne 22·49, Losy turec. 127·25, Ruble 252·75

Usposobienie: silne.

Wiedeń, 29 lipca. (Targ zbożowy). Pszenica silna, ustalona. Żyto silne. Jęczmień nieregularny. Kukurudza 6·89 do 7·05 idzie w górę. Owies silny. Rzepak ustalony.

Pogoda piękna.

Berlin, 29 lipca. O godz. 12 m. 30 notowano Kredyty 201·—, Disconto Comandit 186·50.

Usposobienie: silne.

Budapeszt, d. 29 lipca. Pszenica na maj —·— do 0·—, na październik 9·87 do 9·88, Żyto na październik 7·74 do 7·75, Owies na maj —·— do —·—. Owies na październik 6·84 do 6·85, Kukurudza na lipiec —·— do —·—, Kukurudza na sierpień 6·47 do 6·48. Kukur. na maj 1905 6·58 do 6·59 Rzepak na sierpień 10·65 do 10·75.

Oferty: mierne.

Chęć: słaba.

Usposobienie: mierne.

Pogoda: piękna.

Listy z kraju.

Monasterzyska, 26 lipca.

W numerze 341 z 21 b. m. „Słowa Polskiego“ korespondent z Buczacza, wyraził swoje zadowolenie z wyniku wyboru do Wydziału Rady powiatowej buczackiej.

Miasto Monasterzyska i jego okolica cała nie może objawić swego zadowolenia, przeciwnie jesteśmy rozgoryczeni, a mamy do tego aż nadto wiele powodów. Powiat polityczny buczacki obejmuje 3 powiaty sądowe. Buczacz, Monasterzyska i Potok Złoty z ludnością 113.000, z czego na powiat sądowy monasterzyski przypada 36.040 — a zatem więcej, niż jedna trzecia część całego powiatu, a mimo to do Wydziału powiatowego nie wszedł ani jeden członek z naszego powiatu.

Luka w zastępstwie naszego powiatu wydać się musi jeszcze większą i bardziej rażącą, gdy się zważy, że miasto Monasterzyska są ważnym, fabrycznym punktem handlowym, środowiskiem całego powiatu buczackiego, gdyż Buczacz sam leży na kresach tegoż, mieści się tu główna fabryka tytoniu, wielki parowy tartak, obliczony na eksport młyn parowy, koncentruje u siebie handel fasoli, jaj, nierogacizny i t. d., z kilku sąsiednich powiatów, są siedzibą wojskowego garnizonu; w okolicy Monasterzysk są różne fabryki, n. p. wapna i cementu w Komarówce. Nadto w powiecie sądowym monasterzyskim są 2 miasteczka: Uście zielone nad Dniestrem (tu już spławnym) i Barysz z ludnością zwyż 5000. Powiat tak wielki i ważny, stojący w działach wskazanych wyżej od buczackiego, pominąć w stałej reprezentacyi powiatowej (w wydziale), jest wyrządzoną nam krzywdą, jest amputacyą praw naszych w politycznej i autonomicznej reprezentacyi, spowodowaną chyba zawiścią pomiędzy jednem, a drugiem miastem, w której Wydział stoi naturalnie po stronie Buczacza.

Że powiat sądowy monasterzyski ponosi szkodę z tego powodu, doświadczyliśmy już tego niejednostronnie. Wspomnę tylko o kilku ważnych postulatach, mianowicie: zeszłoroczna klęska pożaru Monasterzysk nie odbiła się jakoś głośniejszem tętnem w Wydziale powiatowym, bo różne podania tak zwierzchności gminnej jak i pojedynczych członków zalegają po kilka miesięcy nie załatwione — a częstokroć tam się zabagniają,— albo budować się mająca kolej Lwów-Podhajce? Że niema sensu, aby kolej ta skończyła się ślepo w Podhajcach, to chyba widoczne, gdyż wiele i to nader wiele względów komunikacyjnych, handlowych i strategicznych przemawia za połączeniem jej z koleją transwersalną i że nasza reprezentacya powiatowa powinna starać się o to połączenie — jest jasnem, mimo to ani wspomni nawet o tem... bo tylko Monasterzyska tak ze względu na kierunek linii, jak i swoje znaczenie strategiczne, mogłyby być punktem połączenia, Innych upośledzeń i zaniedbań, wynikających z niedostateczności naszego politycznego i autonomicznego zastępstwa, nie chcemy tu wspominać; nadarzy się do tego aktualniejsza sposobność.

Nadmienię jeszcze jedno. Gdy powiat buczacki jest jednym z największych powiatów i absolutnie za dużym, za rozległym administracyjnie i terytoryalnie, tak, że ani starostwo, ani Wydział powiatowy nie są w stanie zadaniu swemu podołać, a ludność z powiatu sądowego monasterzyskiego wiele na znacznem oddaleniu — bo nawet 6 milowem — od siedziby władz powiatowych i na zwłoce w załatwianiu spraw cierpi, gmina miasta Monasterzysk i miasteczka i wsie tutejszego sądowego powiatu starać się powinny bezzwłocznie o utworzenie starostwa w Monasterzyskach. Starania te wobec przedstawionych stosunków i z wielu innych względów, które jeszcze zachodzą, osiągną z pewnością pożądany skutek. W końcu:

Gdy korespondent z Buczacza pisze jeszcze o błogosławionych skutkach i działalności powiatowej Kasy oszczędności, to także podnieść musimy, że dla naszego powiatu nie jest ona wcale błogosławioną. Prawda, że Kasa chętnie bierze wkładki i chętnie udziela pożyczek od najmniejszych 100 kor., do najwyższych, ale ile to się biedny włościanin musi nachodzić do Buczacza, nim tę 7-procentową pożyczkę hipoteczną otrzyma. Z reguły musi iść 2 razy, raz zapisać się na pożyczkę, drugi raz zeznać skrypt dłużny. A ile razy idzie nadprogramowo, gdy nie mogąc się doczekać wezwania do zeznania skryptu lub wypłaty pożyczki — chce się dowiedzieć, kiedy na niego spłynie to dobrodziejstwo. Ileż to razy czekając nadaremnie, wyrzeka się tego dobrodziejstwa Kasy i poniesionych trudów i kosztów i śpieszy do Monasterzysk, Maryampola, Niżniowa, Budzanowa a nawet Husiatyna, zaciągnąć w krótszej drodze pożyczkę w „Banku dla handlu i przemysłu“? Może dla interesantów z samego powiatu buczackiego jest ta Kasa względniejszą, dla nas i dla powiatu tutejszego sądowego to wymaganie Kasy jak najczęstszego prezentowania się suplikantów pożyczkowych, jest nadzwyczaj ciężkiem i z uszczerbkiem materyalnym. O Kasie powiatowej i o jej dyrekcyi dałoby się wiele jeszcze napisać, czego nie omieszkamy uczynić wkrótce.

SPORT.

Z tygodnia.

Kilkunastu błędnych, jakby o nieśmielonych przerzedzeniem swoich szeregów na placu powystawowym i w okolicy stawów Panieńskich cyklistów; dwóch bardziej aniżeli kiedykolwiek nastraszonych wrogiemi spojrzeniami przechodniów automobilistów i tyluż niemniej od tamtych i z tego samego powodu zbitych z tropu motocyklistów; paru stałych zwolenników lub zwolenniczek starego, doświadczonego tennisa, daremnie niekiedy na kurtach naszych oczekujących na partnerów; od czasu do czasu niezupełna partya piłki nożnej na opustoszałych boiskach; żadnego zamachu na trzy pozostałe, jako pamiątka po jarmarku wyrobów krajowych, „bramki“; na „torze“ Michalskiego nawet mniej ożywienia, mniej sportsmenów i omdlewających sportsmenek, rozkoszujących się jazdą na słoniu, żyrafach i innych dzikich bestyach przy dźwiękach katarynki... Słowem, wyludnienie, pustka w naszym świecie sportowym taka, że stolica kraju wcale, czy wyjątkowo może, teraz, jak mówią optymiści, nie przedstawia obrazu owego „zbudzenia się z długiego letargu“, „krzewienia uznanych dawno jako konieczne przez inne społeczeństwa sportów“ etc. Ustały też wszelkie debaty nad równoczesnem założeniem trzydziestu trzech, podobno, towarzystw, mających na celu pielęgnowanie sportów wśród młodzieży i ludu, bo rozlecieli się po świecie, korzystając z wakacyi nasi projektodawcy, radcy, radczynie i tych radców i radczyń radcy i radczynie. Z prowincyi także coraz słabsze dochodzą nas echa „rozbudzonego życia sportowego“ tak, że sprawozdawcy waszemu nic innego nie pozostaje, jak tylko, korzystając „z chwilowego na krajowej niwie zastoju“, puścić się (na papierze narazie) za granicę, ażeby wam stamtąd przynieść garstkę czy wiązkę, jeżeli wolicie, wiadomości z dziedziny jego „fachu“.

Zaczniemy utartym zwyczajem od koni, trzymając się chronologicznego porządku.

W Tatrach — Łomnicy, atrakcyą, jak zwykle zresztą, tegorocznego meetingu był bieg o „Nagrodę Karpat (60.000 K., 1200 m.). Zwycięskim w nim był bar. Königswartera 3 l. og. „Tepp“ po Pardon — Toncsi (61½ klgr.) pod Huxtablem w 1:14⅘, po walce 1½ długością przed bar. Uechtritza 3 l. kl. „Bon amie“ (57½ klgr.) pod Taralem. Trzecim był p. Wiener v. Weltera 3 l. og. „Nugommov“. Biegało 5. Total, 66:10, miejsce 78, 45, 25.

Wogóle meeting ten nie odznaczał się zbytniem ożywieniem, pola były bardzo nieliczne.

Nagrodę „Prezydenta Rzeczypospolitej“ (nagr. honorowa i 115.000 fr., 2500 m.) w Maisons-Laffitte wygrał p. E. Blanca og. „Gouvernant“ po Flying Fox-Gouvernante pod Sternem w 2:37, bijąc długością szyi 4 l. og. „Hebrona“ hr. de Poutale'a, „Presta II.“ p. G. Dreyfusa i trzy inne konie. Ostatnia wygrana potomka „Flying Foxa“ jest świeżym dowodem, że p. Blanc, płacąc przed pięciu laty milion franków za tego sławnego konia, co sportsmenów nawet w zdumienie wprawiło, nie przespekulował wcale. Potomstwo „Flying Foxa“: „Ajax“, „French Fox“, i „Gouvernant“ wygrały dotychczas 1,006,540 fr., a więc sumę przekraczającą już cenę kupna swego ojca. Jeżeli do tego dodamy pobieraną od 5 lat taksę w kwocie 10.000 fr. za każdą stanówkę „Flying Foxem“, to przyznać będziemy musieli, że p. Blanc niezwykle świetny na nim zrobił interes.

Jednym z głównych biegów rozgrywającego się obecnie meetingu w Kottingbrunnie był w programie ubiegłej niedzieli bieg o „Nagrodę Schönau“ (30·000 k. 2400 m. dla 3 letnich). Zwycięzkim tutaj był por. Aresin-Fattona og. „Batox“ po Xaintrailles (63 klg.) pod Rosakiem, bijąc długością szyi „Negomlena“ p. Wiener-Weltena, dalej „Aldorata“ p. Györgyei'a i cztery inne konie w 2:467. Total. 34:10, miejsce 73, 71, 115:50.

Zupełnie uzasadnioną sensacyę w sferach wiedeńskiego sportu wioślarskiego wywołał w ostatnich dniach rezultat osiągnięty przez dwóch tamtejszych wioślarzy, członków tow. „Donauhort“, pp. M. Keemanna i E. Nagla, którzy przepłynęli przestrzeń Wiedeń-Rossatz i z powrotem a więc 151 klm. w 21 : 15. Rezultat to rzeczywiście nadzwyczajny zwłaszcza, że dokonano go w straszliwy upał, możliwy do osiągnięcia tylko przy niezwykle silnej woli i po długim, systematycznym trainingu. Interesującem jest też, czem się dwaj dzielni wioślarze odżywiali w czasie przebywania trainingu. Otóż pokarmem ich były: jaja, ciasta, owoce, mało mięsa, a napojem: mleko i woda z sokiem malinowym, żadne alkohole. Pomimo wszystkich przygotowań jednak straciii po wyścigu na wadze: Nagl 5 i pół klgr. a Keemann 5 i trzy czwarte klgr. Na czystą jazdę wypada wioślarzom 17 i trzy czwarte godzin, na wypoczynek 3 i pół godziny, cała droga więc trwała 21 i ćwierć godzin.

Najważniejszem zdarzeniem w świecie cyklistów był zakończony 24 bm. wyścig dookoła Francyi. Wytrwalsza część zgłoszonych współzawodników, wyruszywszy z Paryża 1 bm., wróciła do niego ubiegłej niedzieli po przebyciu blisko 2500 kilometrów, podzielonych, jak wiadomo na sześć etapów. Klasyfikacya ze wszystkich sześciu etapów jest następująca:

1. Maurycy Garin 93 : 06 : 24, 2. Pothier 93 : 09 : 52, 3. Garin młod. 94 : 57 : 38, 4. Aucouturier 95 : 58 : 50, 5. Cornet 96 : 05 : 55, 6. Dortignac 98 : 22 : 09, 7. Jonssolin 101 : 40 : 48, 8. Catteau 105 : 07 : 20, 9. Fily 108 : 45 : 06, 10. Gabory 109 : 10 : 25.

Garin nie po raz pierwszy okazał się doskonałym wogóle, a przedewszystkiem wytrwałym bardzo jeźdźcem, słuszność jednak stwierdzić nakazuje, że miał dużo szczęścia i że ostatnie pięć etapów nie tyle jechał nogami, co głową. Pierwszy dzień wyścigu rozstrzygnął już właściwie o zwycięstwie Garina, a o porażce niemniej doskonałego jeźdźca, któremu najwięcej szans przypisywano, Aucouturiera. Garin bowiem na pierwszym etapie, wyzyskując rozumnie świeże siły, taki czas osiągnął, że mógł sobie już w następnych folgować, podczas gdy Aucouturier wskutek upadku i kilkakrotnego pęknięcia pneumatyka pozostał znacznie z tyłu tak, że pomimo, że w czterech następnych etapach był pierwszym, nie mógł już straconego czasu odzyskać i dostało mu się też w ostateczniej klasyfikacyi zaledwo czwarte miejsce.

Przez cały czas sprzyjała wyścigowcom aż zanadto piękna, bo wyczerpująca skwarem swoim ich siły pogoda.

Drugie nadzwyczajne zdarzenie w tym czasie, to klasyczny 24-godzinny wyścig, rozegrany na torze Buffalo w Paryżu. Tryumfował znowu tym razem Francuz Petit-Breton, robiąc 852 klm., drugim był Georget (810.600 klm.), trzecim Vanderstuyft (701.700 klm.), czwartym Müller (648·900 klm.), piątym Laeser (597 klm.), szóstym Lefevre (572 klm.). Poprzednimi zwycięzcami byli: w r. 1894 Huret (736·946 klm.), 1895 Huret (829·498), 1896 Rivierre (859·120), 1897 Stein (784·826), 1898 Huret (852·460), 1899 Walters (**1020·977**), 1900 Cordang (956·755), 1901 Huret (779·700) i 1903 Georget (847·800).

Automobiliści święcili znów przed kilku dniami tryumfy w Ostendzie. W urządzonych tam wyścigach najlepsze rezultaty osiągnęli: w kategoryi ciężkich wozów na przestrzeni 5000 mtr. de Caters (Mercédes) 2 : 52⅗; w kategoryi wszelkiego rodzaju wehikułów motorowych na przestrzeni 10 klm. Rigolly (wóz Gobron-Brillié) 4 : 39 (rekord światowy), średnia szybkość na godzinę 129 klm. 496 m.; na przestrzeni 1 mili ang. Oliesiagers (motocyklet Minerva) 0 : 59⅖ (rekord światowy), Edmond (powozik Darracq) 1 : 01¼, (rekord światowy), Henriot (lekki wóz Bayarda) 0 : 56 (rekord światowy), Baras (ciężki wóz Darracq) 0 : 48⅗ (rekord światowy); wreszcie w wyścigu na 1 kilometrze przy starcie w jeździe najlepszy rezultat osiągnęli: Rigolly (ciężki wóz Gobron-Brillié) 21⅗ sek. (rekord światowy), co odpowiada średniej szybkości 166·666 klm. na godzinę, dalej Henriot (lekki wóz Clément-Bayard) 26⅘ sek. (rekord światowy), Edmond (powozik Darracq), 30⅖ sek. (rekord światowy).

O szybkim rozwoju automobilizmu w Węgrzech świadczy fakt, że w samym Peszcie zgłoszono na policyi do 1 bm. 294 samochodów. Jest to w znacznej mierze skutkiem niezwykłej ruchliwości węg. Klubu automobilistów, który teraz zwłaszcza wobec zapowiedzianej na rok przyszły międzynarodowej wystawy samochodów w Peszcie rozwinął energiczną działalność.

Ambicyę i naszych może, ciągle jeszcze nielicznych, niestety, automobilistów, przyjemnie podrażni wiadomość, że szeregi ich zwiększyła znów jedna koronowana głowa, a mianowicie król hiszpański, któremu dostawiono w tych dniach pierwszy samochód o sile 40 koni i szybkości 70 klm. na godzinę z Paryża.

KŁ.

Z pruskich więzień.

Czasopisma niemieckie różnych odcieni, a nawet sprzyjająca rządowi „Köln. Ztg.“ poddają surowej krytyce „wykonanie kary“ w Prusiech. Powód do tego dało dziełko „Z więzienia“, wydane przez Hans'a Leuss, tudzież ogłoszenie aktów więziennych w socyalistycznem czasopiśmie „Vorwärts“. Hans Leuss, były konserwatywny poseł do parlamentu, który został skazany za krzywoprzysięstwo na 3 lata i 4 miesięcy więzienia, pisze:

„Wyuczyłem się prędko wyplatania stołków, ale pracę utrudniała mi trzcina ostra, kalecząca palce i zimno wielkie, wskutek czego ręce boleśnie mi opuchły. Zimno w celi stale trwało, zazwyczaj bowiem może pół godziny dziennie była temperatura znośniejszą. Ku wieczorowi bywał piec zawsze zimniuteńki, z powodu niedostatecznego ubrania cierpiałem bardzo, nóg nie czułem od zimna. Jeszcze gorzej było w celach karnych pod nami. Jednemu więźniowi, skazanemu na ciemnicę, w nocy przymarzły nogi tak, że na całe życie został kaleką.

W ciemnicy więzień musi leżeć na gołych deskach bez przykrycia. Wogóle więźniowie cierpią nadzwyczaj od zimna, ogrzewanie bowiem jest bardzo niedostateczne, co zdrowie podkopuje zwłaszcza przy lichem, tłuszczów niezawierającem pożywieniu“.

O pożywieniu i jego następstwach pisze Leuss: „Pewien bankier popadł wskutek długoletniego więzienia i niewystarczającego pożywienia w stan zwierzęcy prawie. Połykał wszystko, co mu dawano, nawet głowy śledzi, walające się po ziemi skórki chleba, groch surowy. Na klęczkach żebrał o jedzenie i z podłogi zlizywał spadłe krople nie tylko zupy, ale nawet tranu“. Nędzne pożywienie więzienne rujnuje zdrowie i czyni więźniów niezdolnymi do ciężkiej pracy po wyjściu na wolność, czemu należy przypisać w wielu wypadkach, że ci na nowo, nie mogąc podołać pracy, w dawne popadają nałogi. Jeden z najznakomitszych żyjących znawców kryminalistyki, taki wydaje sąd w tej sprawie w czasopiśmie „Woche“: Książka ta (Leussa) jest skargą, wypisaną ognistemi literami.

Radca sanitarny dr. Baer wyniki badań swych w tym kierunku w ten sposób reasumuje: „Więzienia nasze (pruskie) są najniebezpieczniejszemi ogniskami suchot. Więzień z zarodkiem suchot na wolność wypuszczony, zaraża dalej ludność. Urzędowa statystyka śmiertelności, chociaż niedokładna, jest przecież przerażająca. Suchoty i w najlepiej urządzonych więzieniach są główną przyczyną śmiertelności. W roku 1897 z ludności męzkiej, powyżej lat 15 zmarłej na wolności, uległo 18.5 procent suchotom, z więźniów zaś 35.2

procent. Możliwość nabawienia się suchot z więźniami jest więc dwa razy większą, niż na wolnej stopie, w rzeczywistości jest ona 3, a nawet 5-krotną. Cała groza tego tkwi nie tylko w złem obchodzeniu się z więźniami, ale i w niebezpieczeństwie dla społeczeństwa. Rocznie opuszcza 7000 skazanych więzienia pruskie, z tych, co najmniej, połowa nabawiła się suchot podczas odsiadywania kary. Uwolnieni ci są i do pracy niezdolni i roznoszą suchoty każdy w swojem otoczeniu“.

Dział ekonomiczny.

= **Ogólna wartość** wywozu przemysłowego Stanów Zjednoczonych w ciągu jedenastu miesięcy obecnego roku skarbowego dosięgia cyfry 419·5 mil. dolarów. Tym sposobem przewyższony został najwyższy stwierdzony dotychczas wywóz amerykański w r. 1900/1, a wynoszący 393 mil dol. Ameryka zaczęła teraz wywozić do Europy (a mianowicie do Niemiec) rudę żelazną, co wszakże jest tylko zjawiskiem przelotnem. Stale zwiększa się za to wywóz stali i żelaza.

= **Produkcya nafty na Kaukazie.** Ogólna produkcya nafty na półwyspie Apszerońskim wynosiła za miesiąc czerwiec (st. st.) 54,054.050 pudów. Z tej ilości firma braci Nobel wyprodukowała 6,217.043 pud., firma Mantaszew i Cp. 5,071.578 pud., Towarzystwo kaspijsko-czarnomorskie 4,341.806 pud., Oleum 1,004.000 pud., Tow. kaspijskie 2,860.129, bakińskie Tow. nafty rosyjskiej 2,811.509, bibinejbatskie Tow. naftowe 1,182.000 rubli itd.

= **Wywóz cukru z Rosyi.** Podług danych „Wszechrosyjskiego Towarzystwa cukrowników“ od 14 września 1903 r. do 16 lipca 1904 r. wywieziono z Rosyi za granicę mączki i rafinady, z wydaniem kwitów zaliczeniowych na akcyzę, ogółem 10,426.087 pudów. W powyższej ilości było: rafinady 2,543.658 pudów, białej mączki 7,865.584 pud., i żółtej 16.846 pudów.

= **Akc. tow. kopalniane** Gelsenkirchen osiągnęło w czerwcu przewyżkę dochodów nad wydatkami w sumie 1,166.898 mk. wobec 1,004.586 mk. w miesiącu poprzednim i 1,123.068 mk. osiągniętych w czerwcu 1903 r. Przewyżka za pierwsze półrocze r. b. wyniosła ogółem 6,623.589 mk. wobec 6,366.963 mk. w tym samym okresie roku poprzedniego.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 29 lipca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwow

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 0.00 do 0·—, pszenica nowa 9·25 do 9·75. Żyto gotowe 0·— do 0·—, żyto nowe 6·60 do 6·80. Owies obroczny gotowy —·— do 0·—, owies obroczny nowy 6·75 do 7·—. Jęczmień pastewny —·— do —·—, jęczmień browarniany —·— do 0·—. Rzepak 0·— do 0·—. Lnianka —·— do —·—. Groch pastewny —· do —·—, groch do gotowania 7·25 do 8·—. Wyka 7·50 do 9·50. Bobik 5·50 do 5·75. Hreczka 6·— do 7·25. Kukurudza nowa 8·25 do 9·—, kukurudza stara 6·50 do 7·—. Chmiel nowy za 56 kilo 170·—do 180·—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 65·— do 70·—, koniczyna biała 55·— do 62, koniczyna szwedzka —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 41·— do 42·—, Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 26·— do 27·—

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Stef. Lud. El. Nie umieścimy.

Kol. Teatr lwowski bawi teraz w Krynicy, operetka zaś w Krakowie. O jaki adres Panu chodzi?

Prenumerator. Na razie dziękujemy; teka utworów literackich bardzo zapełniona.

Leonard S. Umieścimy.

Kaz. Bar. Nie posiadamy.

Jadwiga D. Niech się Szan. Pani zwróci do którejkolwiek księgarni. Książka ta ma rzeczywiście niebywały popyt; wyszła niedawno w tłumaczeniu Jadwigi Miczyńskiej.

Adam Racław. Jeszcze raz nie.

A. M. 83. Stanisławów. Nie rozumiemy zupełnie, o co Panu chodzi. Nie jesteśmy w stanie wszystkimi możliwymi egzaminami się interesować, zresztą z zasady anonimowych listów nigdy nie uwzględniamy.

Grono interesujących się garbarnią rzeszowską. Czyżby to nie obudziło niedowierzania WPP. gdybyście Panowie otrzymali w takiej sprawie list — anonimowy? Anonimy u nas z zasady idą do kosza.

Pani z poczty. Prosimy o łaskawe przeczytanie sobie powyższych dwóch odpowiedzi.

Odpowiedzialny redaktor.

Józef Ziembiński.

Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej Ilustrow.

— wyszedł z druku —

Tom XXXII. broszurowany

Cena Rs. 4·—

Tom XXXI. XXXII. w oprawie Rs. 9·50.

Warszawa. Administr. Nowy Świat 47

Dla P. T. Letników

Owoce deserowe mięszane kosz 5-kilowy zawierający brzoskwinie, gruszki florentynki, śliwki francuskie, morele ananasowe zł. 2·50

MORELE zaleszczyckie kosz 5-kil. zł. 1·—

codziennie świeże i starannie opakowane wysyła

Zygmunt Lewin 6976

Lwów — ul. Akademicka 8, — Lwów.

WACŁAW GĄSIOROWSKI

Trylogia powieści historycznych z epoki Napoleońskiej

— Część I. —

HURAGAN 3 tomy cena egzem. broszur. K. 6·— cena egz. w ozd. opr. K. 7·80

— Część II. —

ROK 1809 2 tomy cena egzemplarza broszurowanego K. 4·— cena egzemplarza ozdobnie opraw. K. 5·20

— Część III. —

Szwoleżerowie Gwardyi pod prasą

nabywać można we wszystkich księgarniach 1380

lub wprost w Administr. Słowa Polskiego, Lwów, Chorążczyzna 17-19

UWAGA. Abonenci Słowa Polskiego nabywać mogą, powyższe dzieła po cenie zniżonej K. 4. (w oprawie K. 5·80) za część pierwszą, K. 3. (i w oprawie K. 3·60) za część drugą.

KSIĘGARNIA POLSKA WE LWOWIE

poleca dla teatrów amatorskich:

„Biblioteka miłośników sceny“.

Babunia, komedya w 2 aktach przez M. Gawalewicza.
Monologi, przez F. Reinsteina.
Teodolinda, krotochw. w 1 akcie przez J. B. Szweitzera.
Majster i czeladnik, kom. w 2 akt. J. Korzeniowskiego.
Folwark Primerose, kom. w 1 akc. Cormom i Dutertre.
Dzienniczek Justysi, kom. w 1 akcie J. Kościelskiego.
„Wiecznie“ komedya w 1 akcie przez K. de Courcy.
Prelegent, fraszka w 1 akcie przez J. Kościelskiego.
Pacjent nr. 1. humorestka w 1 akcie A. Starkmana.
Zaproszenie do walca, kom. w 1 akc. A. Dumas'a.
Na balkonie, fraszka sceniczna przez A. G. Cagna.
Chateau Yquem, krotoch. w 1 akc. W. Busnach'a.
Model na bohaterkę, komedya w 1 akc.
Partya pikiety, kom. w 1 akc. Bayard'a i Cornu'a.
Marynarz. dramat w 1 akcie przez A. Theuriet'a.
Pierwsza chmura, bluetka w 1 akcie A. Stockiego.
Nieboszczyk swatem, komedya w 1 akcie przez Alfa.
Pożycz mi swej żony, kom. w 2 akt. M. Desvallierés.
Najlepsza broń, komedya w 1 akcie F. Strzeckiego.
Na raucie, komedya w 1 akcie F. Strzeckiego.
W pułapce, komedya w 1 akcie Alfa.
Nic bez przyczyny, kom. w 1 akcie P. Bayarda.
Monologi (dla pań) I. przekład z francuskiego.
Monologi (dla pań) II. przekład z francuskiego.
Adam i Ewa, komedyjka w 2 aktach.
Z deszczu pod rynnę, kom. w 1 akc. P. Moreau
Niema męża w domu, kom. w 2 akt. z francuskiego
Między Scylią i Charybdą, kom. w 1 akc. O. Feuilleta.
Siostra Lorcia, kom. w 1 akc. P. Heysego.
„Jeden dzień“, 3 odsłony przez A. Krechowieckiego.
Klucz od zatrzasku, kom. w 1 akc. Grange'a i Bernard'a.

Cena każdego zeszytu 35 hal.

Balucki M. Radcy Pana Radcy, w 3 aktach, kor. 1·30.
Balucki M. Grube ryby, kom. w 3 akt., kor. 1·60.
Dobrzański S. Wujaszek Alfonsa, 1 akt., 80 h.
Labiche i Lefranc. Uściskajmy się, 1 akt, 80 h. *5620*
Mozer. Z miłości, komedya w 1 akc., 80 h.
Kwieciński. Trzech myśliwców w 1 akcie, 60 h.

Wydawnictwo teatralne

z muzyką na fortepian i podłożonemi śpiewami

Cena każdego tomiku kor. 1·20.

Galina. Bursztyny Kasi. Obrazek ludowy w 3 odsłonach z tańcami, 4 mężczyzn, 7 kobiet.
Żdżarski. Akademik, czyli Ofiara za Ojczyznę 1 a., 9 m. 1 k.
Kucz. Ulica nad Wisłą, 1 akt, 4 męż. 3 kob.
Adam i Ewa. Krot. w 2 akt., 2 męż. 1 kob.
Papugi naszej babuni. Operetka w 1 akc., 3 m., 4 k.
Bayard. Nic bez przyczyny, kom. w 1 akc. z tańc. 1 m. 2 k.
Wieniarski. Nad Wisłą. Krotochw. 1 a. z tańc., 3 m. 4 k.
Dębicki. Bartos z pod Krakowa, czyli dożywocie w letargu obraz ludowy w 1 akcie z tańcami, 5 męz. 3 kob.
Żółkowski. Żyd w beczce, wodewil w 1 akc., 4 męż. 1 k.
Grangé i Thiboust. Było to pod Wagram. kom. 1 a. 3m. 1 k.
Galasiewicz. Aby handel szedł, obr. lud. 1 a. ztań., 6m. 3k.
Ładnowski. Lokaj za pana. Monodram 1 a. z tań, 2m. 1 k.
— Staruszkowie w zalotach, fraszka sceniczna w 1 akc. z tańcami, 1 męż., 1 kob.
O chlebie i wodzie. Krotochw. w 1 akc. z tań. 1 m. 2 k.
Kamiński. Kominiarz i młynarz. Kom.-op. 1 a., 4 m. 3 k.
Jasiński. Nowy Rok, krotoch. w 1 akc. z tańc., 8 m. 3 k.
Żółkowski. Bankructwo partacza. Komedyo-opera w 1 ak. z tańcami, 4 męż. 1 kob.
Deslandes. Małe ladaco czyli Sierotka. Kom. opera w 1 akcie, 4 mężczyzn 1 kobieta.
Dmuszewski. Szkoda wąsów. Kom.-opera w 1 a., 4 m. 2 k.
Godebski C. Miłostki ułańskie. Kom.-op. w 1 a. 4 m. 2 k.
Gregorowicz. Janek z pod Ojcowa. Obrazek wiejski w 1 akcie, 3 mężczyzn 3 kobiety.

Cena każdego tomiku k. 2·40.

Szygethi. Stary piechur i syn jego huzar, Krot. w 3 akt. z tańcami, 19 m., 3 kob.
Friedberg Dr Prawica i lewica. Sztuka lud. w 3 akt. z tańcami, 10 m. 5 kob.
Brodziński-Ostrowski. Wiesław, czyli Wesele Krakowskie. Opera nar. w 1 akcie z tańcami, 5 m., 5 kob.
Clairville i Thiboust. Czuła struna. Kom.opera w 1 akc. 2 męż. 2 kob.
Korzeniowski. Okrężne. Komedya w 2 aktach z tańcami, 7 m. 5 k. Kor. 1·80.

Tylko muzyka z podłożonym śpiewem.

II. ***Anczyc.*** Chłopi arystokraci. (Tekst: 1 a 6 m. 3 k.) 60 h.
III. ***Kamiński.*** Szlachta czynszowa (Tekst 1 akt 4 mężczyzn 2 kob. (60 hal.)
Pobratymiec. Monologi s. l.: Pan Organista na godach weselnych. — Przygoda miłosna p. Sterna. 30 hal.
— ser. II. Wrażenia z Wystawy lwowskiej (opowiadanie Maćka Druzgały). — Oj te studenty! — Purimbal z awanture, czyli Zemsta pana Balzambauma, podsłuchał Adolf Kitschman. 30 hal.
— ser. III: Sobek Mastela u męczynosa. — Zakochany Mojsze Lewi. — Moja żoneczka. — Szczęśliwy. — Oświadczenie miłości. 30 hal.
Słowaczyński. Chłopiec studukatowy, czyli Zaklęta w kaczkę księżniczka na Ordynackiem. Fraszka w 1 akcie ze śpiewami, 8 m. 3 kob. 60 hal.
Staszczyk. Dziesiąty pawilon w 1 akcie 80 h.
— Kościuszko w Petersburgu w 1 akc. 80 h.
— Noc w Belwederze 1 akc. 80 h.
Nowaczyński A. N. Siedm dramatów jednoaktowych 4 k.

Wydawnictwo „Słowa Polskiego“ we Lwowie

= Sensacyjne nowości =

literatury współczesnej.

Conan Doyle. Czerwonym szlakiem, powieść przekład z angielskiego. 8-ka duża, str. 123 ozd. brosz., cena hal. 60.

C. Hauch. Tajemnica pewnej rodziny polskiej, z oryginału duńskiego przełożyła Józefa Klemensiewiczowa.

Marceli Prevost. Szczęście w małżeństwie, tłumaczyła Anastazya Świderska. 8-ka duża, str. 115, ozd. brosz., cena kor. 0·60.

Zora. Drogami życia powieść współczesna, ozd. brosz., cena kor. 1·20.

Edward Rod. Daremny wysiłek. Powieść. Lwów 1903. kor. 1·20.

Do nabycia w Administracyi „Słowa Polskiego“ we Lwowie, Chorążczyzna 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. — Po nadesłaniu wprost do naszej Administracyi za trzy co najmniej z powyższych powieści, wysyłamy takowe franko. 1768

Nakładem „Słowa Polskiego“

wyszło dzieło

Józef Krajewski

Tajne związki polityczne w Galicyi

(od r. 1833 do r. 1841)

według niewydanych źródeł rękopiśmiennych, oraz aktów sądowych i gubernialnych.

Cena 1 k. 20 h.

Do nabycia w Administracyi „Słowa Polskiego“ we Lwowie ulica Chorążczyzny l. 17—19, we własnych kantorach: w pasażu Mikolascha (od ulicy Kopernika) i przy ulicy Kl. Tańskiej l. 1 (róg Akademickiej), oraz we wszystkich księgarniach. 1709

Wyjaśnień, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracya „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“; nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowemi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.
Administr. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka

Maturzysta gimn. poszukuje lekcyi na wsi. Księgarnia Pohorillesa, Brzeżany. 7241

Prywatne gimnazyum
w Ungar-Brod na Morawie.
Nauka we wszystkich przedmiotach gimnazyalnych i we wszystkich działach. Nauka żydowskiej religii. Na żądanie wykłady w języku polskim.
Dr. M. Jung. Rabin. 7246

Nauczycielka wychowawczyni władająca poprawnie językiem niemieckim przygotowująca do prywatnych egzaminów, oraz wstępnych szkół średnich poszukuje posady na wieś. Hryńska, Zielona 6. 7266

Ogłoszenie!
Rok szkolny 1904|5 rozpoczyna się w krajowej szkole górniczej i wiertniczej dnia 1 października 1904 roku.
Egzamina wstępne odbywać się będą dnia 27 i 28-go września bieżącego roku.
Dyrekcya szkoły. 7271

Posady poszukiwane

Gorzelnik z długoletnią praktyką, obowiązuje się do 58 litro-stopni z kg. skrobii jest też dokładnie obeznany z parową młocarnią. Łaskawe zgłoszenia F. Nejtek, poczta Jezierzany koło Czortkowa. 7223

Osoba z kaucyą 400 kor. poszukuje posady jako kasyerka w miejscu W. Ł. Admin. Słowa pol. 6549

Ekonom młody, kawaler, na posadzie z ukończoną szkołą rolniczą i dwuletnią praktyką, poszukuje posady od 1 września lub później. Łaskawe zgłoszenia „Ekonom“ folwark Snopków, Lwów post.-rest. Cegl. p. Domaszewicz 7268

Nauczycielka (izr.) z chlubnemi świadectwami poszukuje posady zaraz „Energiczna“ p.-rest. Przemyśl. 7262

Inteligentna Niemka, z szyciem, poszukuje posady do dzieci. Adres: B. Adm. Słowa polskiego. 7270

Zdolny subjekt izraelita z handlu delikatesów znajdzie natychmiast stałą posadę w pierwszorzędnym handlu. Kandydaci z prowincyi mają pierwszeństwo. Oferty pod literami H. S. poste-restante, Lwów, za okazaniem kwitu inseratowego. 7272

Leśnik z wyższym egzaminem rządowym, obznajomiony doskonale w leśnictwie, polowaniu, handlu drzewem, i prowadzeniu tartaku, mogący wykazać się chlubnemi świadectwami i wieloletnią praktyką, poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia pod J. Ł. do Administracyi „Słowa Polskiego“. 7277

Posady zaofiarowane

Pomocnika zdolnego do składu i podróży z język. polsk. i niemieck. w słowie i piśmie przyjmie Zajączek i Lankosz, Lwów, ul. Teatralna 3. 7079

Handel papieru Herciga Wiesenberga w Samborze, poszukuje subjekta. Warunki korzystne. Przyjęcie natychmiastowe. 7245

Korespondent niemiecki i polski, zarazem biegły stenograf i piszący na maszynie, chrześcijanin w młodszym wieku, poszukiwany jest dla Lwowa. Szczegółowo oferty z curiculum vitae i żądanem wynagrodzeniem uprasza się składać w kantorze Słowa polskiego pod lit. „W. S. 3664“. 7281

Potrzebuję zaraz subjekta dobrego bufetowca i dwóch praktykantów. Marcin Kawecki, Sambor. 7222

Adwokat dr. Halpern w Brzeżanach, poszukuje rutynowanego koncypienta od 1 września br. 7207

Pierwszorzędny magazyn towarów modnych dla panów we Lwowie poszukuje zdolnego aranżera wystaw. Zgłoszenia pod „A. H.“ Biuro dzienników Buchstaba. 7125

Szukający zarobku wszelkich zawodów niech przeszlą z łaski swojej swe adresy do „Ekspedycyi anonsów“ Winter & Nagy, Budapeszt IV. Ungargasse 6. 6402

Aleksander Kumor w Krośnie poszukuje praktykanta do handlu korzennego z ukończ. II. wydz. lub gimnazyalną. 7276

Konceptowego urzędnika skarbowego poszukuje Towarzystwo ochrony podatników. Lwów, 3 maja 11. 7274

Z powodu częstych reklamacyj zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę osób, nadsyłających do nas listy z ofertami w odpowiedzi na szyfrowane (zaopatrzone w znak adresowy) ogłoszenia naszego pisma, że nadawcy odnośnych ogłoszeń nie są administracyi znani, skutkiem czego nie może ona być pomocną w odzyskaniu ewentualnych zgłoszeń.

Zaleca się ważniejsze dokumenta, świadectwa itp. dołączać do listów nie w oryginale, lecz tylko w odpisach.

Poleconych listów z ofertami nie możemy przyjmować z tychże samych powodów zarówno w interesie inserujących jak i oferentów.

Admin. Słowa Polskiego.

Artykuły spożywcze

Morele najlepsze w całych Zaleszczykach, wysyła w 5 kgr. koszykach, po 3·20 franco za zaliczką. N. Kramer, właściciel ogrodów Zaleszczyki. 7254

Morele z własnego ogrodu, codziennie świeżo rwane, piękne, wielkie, wybrane, w koszykach 5 klg. po K. 3·30 franco z koszem, za zaliczką. J. Pohribniak, Zaleszczyki. 7267

MORELE
doborowe sortowane
starannie opakowane wysyłam
w koszykach 5-cio kilow.
franco po 2 kor. 80 halerzy.
Zamówienia przyjmuję zaraz
Elżbieta Rosinkiewiczowa
KASPEROWCE
obok Zaleszczyk. 7279

Świeży miód pszczelny (lipcowy) patoka leczniczy-deserowy z gwaraneyą za prawdziwość jakości wysyła w 5 kg. blaszankach po 5 kor. 50 hal. opłatnie J. Menczer w Mikulińcach. 7168

Zbytecznie sprowadzać!
MORELE
zaleszczyckie 5 klgr. koszyk
na wybór **tylko 2·50 Kor.!**
sprzedaje i wysyła
Biuro ogrodnicze
Lwów, Hetmańska 8
również 7175

Czerechy kleparowskie
koszyk 5 klgr. 4 Kor.
W większej ilości taniej.
Koszyki jarzyn 2 do 3 Kor.

Miód pszczelny
świeży (lipcowy, tegoroczny), patoka, leczniczy-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach szczelnie zamkniętych po 5 kg. z pasiek własnych już z opłatą poczty po 6 koron. Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach poczta Siemikowce. (6873

Spółka owocarska
w Zaleszczykach
pod kontrolą Dyrekcyi kraj. Zakładu sadowniczego w Zaleszczykach wysyłać będzie około 1 sierpnia 1904
MORELE
w koszach pięcio-kilowych po 3 kor. 60 hal. franco do każdej stacyi pocztowej wraz z opakowaniem. Owoc tylko doborowy, każdy z osobna w bibułce. Każdy kosz zaopatrzony marką kontrolną. W większych ilościach wedle umowy. Zamawiać już można: Spółka owocarska w Zaleszczykach. 6806

MORELE
zacznie wysyłać
Krajowy Zakład sadowniczy
w Zaleszczykach
z końcem lipca po **3 k. 60 h**
pięciokilogramowy koszyk. franco. Morele sortowane wybór, pakowanie staranne! 6868

Kupno i sprzedaż

Młode dogi do sprzedania, poste-restante — Lwów, „A. N.“ 6558

Sikawki

ogniowe i wszelkie przybory pożarne w obfitym wyborze poleca największy skład M. KORKESA, Lwów, ul. Gródecka 10. 7201

Nowe przygody Balsamcia (młodego) opisane wierszem przez przyjaciela (Adolfa Kitschmana) a ilustrowane przez artystę Józefa Kruszewskiego, drukuje „Śmigus“. Prenumer. „Śmigusa“ wynosi kwartalnie we Lwowie 2 kor., na prowincyi 2 k. 40 h. Numera okazowe wysyła na żądanie bezpłatnie administracya „Śmigusa“, Lwów, Akademicka 10. 6283

Łóżnie
pokojowe najnowszej konstrukcyi
Wanny rozmaite poleca Księżkiewicz, Lwów, ul. Jagiellońska 18. Cenniki na żądanie. 7283

Kasy ogniotrwałe oryg. Wertheimera dostawcy dla c. k. Sądów powiatowych i okręgowych, Starostw, Rad powiatowych i Gmin poleca na dogodną spłatę pod korzystnymi warunkami jeneralny zastępca M. KORKES. Lwów, ul. Gródecka 10. 7199

Interesy handlowe

Rentowna drogueryа tanio do sprzedania. Wiadomość: Popiel, Lwów, 5, ul. Żółkiewska l. 115. 2144

Poszukuje się spólnika do intratnego interesu. Może być nie fachowy. Gotówka 10.000 kor. Zgłoszenia „P“ Admin. Słowa. 6548

Apteka J. Macury w Stanisławowie jest do sprzedania. Bliższa wiadomość u właścicielki, Stanisławów, ul. Kaźmierzowska l. 23. 7263

Nieruchomości

W Szkle realność z budynkami obszaru 74 morgów do sprzedania. Wyjaśnień udziela kanceiarya adwokata dra Zbyszewskiego we Lwowie, ulica Sykstuska l. 25. 6557

Bardzo ładny majątek w Galicyi korzystnie do nabycia. Wiadomość przez Fach pocztowy 45 Lwów. 7264

Majątek na Podolu
dobrze skomasowany, oddalony o 9 km. od kolei, z obszarem 711 morgów, w czem 211 morgów lasu i 115 morgów łąk z budynkami murowanymi pod dachówką i blachą, z obszernym dworem w starym ogrodzie sprzedam katolikowi za 190.000 zł. Bliższej informacyi udzielę listownie realnym reflektantom, którzy się zgłoszą pod adresem **R. B. Biuro Sokołowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana 9.** 7273

Willa i parcele lasowe w Brzuchowicach tanio do sprzedania. Zgłoszenia pod Dr. Z. G. Admin. Słowa pol. 7275

Mieszkania i sklepy

Poszukuję pomieszkania za kontraktem dłuższym, złożonego z 12 pokoi i odpowiednich przynależytości, ile możności z małym ogrodem. Zgłoszenia przyjmuje stacya botaniczna ul. Badenich 7. 6560

Dom (willa) o 6 pokojach z przynależ., ogrodem, w pięknem górskiem położeniu sprzeda Kornatowicz, Turka koło Chyrowa. 7180

Cztery frontowe pokoje z balkonem i kuchnią, oraz 2 frontowe pokoje kawalerskie zaraz do wynajęcia. Ul. Sniadeckich 2. Wiadomość u dozorcy. 7178

Dwa pokoje z balkonem i kuchnią I. p. Pokój frontowy, duży. Zimorowicza 20. 7269

Stołu i stancyi poszukuje zaraz student gimnazyalny wyższych klas. Zgłoszenia pod H. Z. Admin. Słowa polsk. 6563

W nowo wymurowanej willi przy bocznej ul. Kadeckiej do wynajęcia: 1) stajnia na 4 konie z wozownią; 2) pomieszkanie suterenowe; a) dwa pokoje z kuchnią; b) jeden pokój z kuchnią. 7278

Doniesienia różne

Choroby weneryczne
i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle nerwastheni, leczmy radykalnie 79
Dr. Erlich.
PASAŻ HAUSMANA, Liczna 8.
Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. *Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i 2—5*

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów. Lwów, ul. Jagiellońska 2, I. piętro. 6447

Bilz
Zakład naturalnego leczenia
Drezno-Radebeul, 3 lekarzy.
Prospekt darmo.
Książka o naturalnem leczeniu.
Milion egzemplarzy sprzedano już. Tysiące zawdzięczają swe uzdrowienie tej książce. 5772

Najtańszy los
Los turecki
Ciągnienie 1 sierpnia
6 ciągnień w roku.
Główne wygrane:
frc. 600.000, 300.000
etc.
Każdy los wygrać musi. Najmniejsza wygrana franków 240 w złocie. Sprzedajemy 1 los w 32 ratach po kor. 5. Prawo gry po pierwszej racie. Gazeta losowań i czeki bezpłatnie.
Za losy
otrzymuje się pełny kurs dzienny, te same losy można odkupić na dogodne spłaty miesięczne. Zastawione losy wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu. 7229
DOM BANKOWY
Rohatyn i Ulam
Lwów, Sykstuska 8.

PIEGI
usuwa w 7 dniach zupełnie
Ora Christofa ambrakrem,
najlepszy, nieszkodliwy środek do utrzymania czysto i upiększenia cery. Prawdziwy tylko w oryginalnych słoikach, których opakowanie nie ma zarejestr znaku ochronnego. Cena 1 k. 60 h. Mydło do tego 70 h.
Główny skład ma we Lwowie Zygmunt Rucker, *apt.* w Krakowie Wiktor Redyk. H. Bartmanski i Spk. *apt.*: w Nowym Sączu K. Jakubowski. *apt.*; w Przemyślu M. Schwarz, *apt.*: w Tarnopolu Mar. Krzyżanowski, *apt.*: Dr. J. Franzos *apteka. Składy prócz tego we wszystkich większych aptekach i składach aptecznych.* 2851

ZORA
Drogami życia
powieść współczesna.
— Cena Kor. 1·20. —
Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Kiemeniny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1771

Niepr̃emakalne
Opończe
Z oryginalnej angielskiej
Wełny owczej
z gum. podszyciem
jakoteż 6841
Płaszcze gumowe
rozmaitego rodzaju
dla panów pań i dzieci
Wzory, cena z podaniem miary odwrotną pocztą.
PAGET & Co.,
Wiedeń I Riemergas 13

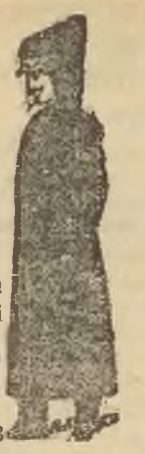

Każdy nagniotek
i brodawkę usuwa się pewnie i bezboleśnie w najkrótszym czasie tylko przez pędzlowanie znanym ogólnie specyalnym środkiem
Ramerta Antikorin.
Karton 80 h., pocztą o 20 h. więcej. Sprowadzić można przez aptekę: „Zum rönischen Kaiser Fr. Josef Ramert, Brünn, Ferdinandsgasse 14 771

Dla dogodności inserujących zaprowadziło
Słowo Polskie
Korespondentki
3405 inseratowe.
które nabywać można w Administracyi, w biurze sprzedaży „Słowa Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. Korespondentki inseratowe upoważniają do umieszczenia ogłoszenia w „Słowie Polskiem o 10, 15, 20, 25 lub 30 wyrazach.

3407
Drukarnia, Stereotypia
Słowa Polskiego
we Lwowie
al. Chorążczyzna l. 17-19
posiada:
Maszyny rotacyjne i pospieszne.
Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia.
Kompletną stereotypię płaską i okrągłą.
Wielki wybór czcionek dziełowych, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych.
wykonywa:
Dzienniki — Czasopisma — Dzieła — Ilustracye — Bruszury — Cenniki — Wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa — w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

Posiadacze losów mogą za nie otrzymać pełny kurs dzienny i te same losy (te same serye i numera) nabyć u nas na dogodne spłaty miesięczne z prawem gry bez przerwy. Losy zastawione gdziekolwiek wykupujemy i przeprowadzamy powyższą transakcyę. Nasi klienci otrzymują przez czas spłaty losów bezpłatnie gazetę losowań. Za czeki pocztowe, ani za porto nic nie liczymy. Prosimy zażądać naszego kalendarzyka bankowego, który rozsyłamy bezpłatnie.
DOM BANKOWY
Schütz i Chajes
Lwów, pl. Maryacki 7. 2916

Nakładem KSIĘGARNI H. ALTENBERGA
we Lwowie 6865
wyszła właśnie głośna książka p. t.

Listy, które go nie doszły

przekład Jadwigi Miczyńskiej.

— — W książce tej na tle stosunków i wypadków na Dalekim Wschodzie przewija się rzewny motyw miłości pięknego kobiecego serca, miłości o niepospolitym wprost do głębi przejmującym nastroju. — — — — — — — —
Cena K. 3·20, z przesyłką K. 3.60

Listy polskie.

Zeszyt próbny pisma poświęconego sprawom politycznym polskim w ogóle i sprawom Królestwa w szczególności. — Czerwiec 1904. — **Kraków, skład główny w księgarni Spółki Wydawn. Polsk.** str. 256.
Treść tomu: Do czytelników. Wczoraj i dziś. Trzydziestolecie broszury. Emigracya paryzka. Starzy i młodzi. Fragmenty polityczne. Przyczynki historyczne do dziejów ostatniej doby. Neopolonizm. Korekta programu. Rosya i „ugodowcy“. Wskazania polityczne. Ruch socyalistyczny lat ostatnich. Sprawy społeczne (Królestwa Polskiego). Wśród naszej młodzieży. Rzeczy bieżące. Przegląd prasy. Rachunki dziennikarskie. Miscellanea. Uwagi. Kronika. Bibliografia polityczna. — **Cena 2 korony.** — Do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach. **W Rosyi niecenzuralne.** 7261

Ogłoszenie licytacyi.

W celu oddania w przedsiębiorstwo budowy pawilonu fundacyjnego przy zakładzie miejskim sierót przy ul. Zielonej we Lwowie ogłasza się publiczną licytacyę. Termin do wniesienia ofert oznacza się na dzień 6 sierpnia br. o godz. 11 przed południem w miejskim Urzędzie budowniczym. — Tamże można otrzymać plany i przedmiar i warunki, tudzież bliższe objaśnienie. 7230

Z Magistratu król. stoł. Miasta Lwowa.

Parcele budowlane

do nabycia — ulica Pańska 5.

Bliższa wiadomość u rejenta Onyszkiewicza Teatr. 6, lub u architekty Prof. Lewińskiego, ulica Krzyżowa l. 42. 7061

Żużle Tomasa

prawdziwe, ściśle według zawartości kwasu fosfor. cytr. rozpuszcz.,

Superfosfaty

kostne, mineralne i amoniakalne,

Mączki kostne

oraz i wszelkie inne nawozy sztuczne,

dostarcza z gwarancyą pod kontrolą i najtaniej

Bank Rolniczy

we Lwowie.

6188

Od szeregu lat znana owocarnia
Fryderyka Schleichera
Lwów — ul. Sykstuska 2.
wysyła na kompoty i konfitury
Morele (aprikozy) kosz 5-cio kilowy zł. **1·—**
Renglety kosz 5-cio klg. zł. **1·50**
Owoce tylko doborowe i bardzo starannie opakowane.
5831

L. 11.548.

Obwieszczenie.

Nowo koncesyonowany przez ck. Namiestnictwo ogólny jarmark na konie, bydło, nierogaciznę, sprzęty gospodarskie i domowe, tudzież na futra wszelkiego rodzaju od najwytworniejszych, aż do poślednich, odbędzie się w mieście Przemyślu dnia 28 sierpnia 1904 i trwać będzie następnych dni 14.

Co się niniejszem podaje do powszechnej wiadomości.

Przemyśl dnia 10 lipca 1904.

Z MAGISTRATU MIASTA

7232 Dr. Doliński.

Krajowa wytwórczo-handlowa
spółka przyborów szkolnych
we Lwowie, ul. Pańska 21 — poleca

Zeszyty gimnazyalne, normalne, notatki wszelkiego rodzaju, bloki rysunkowe, tablice łupkowe, pióra Wasilewskiego, ołówki Majewskiego, papier, w ogóle wszelkie przybory szkolne i kancelaryjne. 7176

— Szczególną uwagę zwracamy na nasze —
zeszyty taniego wydania.

☞ Wszelkie wyroby spółki zaopatrzone są naszą marką ochronną „pszczółka“ i pełną firmą spółki. ☜

Morele

doborowe, troskliwie opakowane w cenie po 3 korony za kosz 5-cio kilowy, franco do każdej poczty wysyłać będzie z końcem lipca b. r.

Zakład sadowniczy
BRACI NIEMCZEWSKICH
w Okopach św. Trójcy
poczta i telegraf **KOZACZÓWKA.**

6140

Jasło

Hotel „Victorya“ polecca się jaknajuprzejmiej łaskawym odwiedzinom Wielce Szanownej Publiczności, podróżującym agentom i przejezdnym.
Cena pokoi od K. 1·60 i wyżej. — Światła, obsługi i opału osobno się nie zalicza.
5% opustu podróżującym agentom handlowym posiadającym cegiełki funduszu dla wdów i sierót po ageniach handlowych. — Restauracya, kawiarnia i biliard. — Potrawy czysto i zdrowo sporządzone całodzienny wikt 2 Kor. Obsługa uczciwa i prędka,

Z głębokim szacunkiem
6114 WIKTORYA LEWICKA właścicielka.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

J. H. ROSNY: **Doktór Harambur**
POWIEŚĆ 4532
przekład **Bronisławy Neufeldówny.**
Cena 1·20 kor. — Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie. ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1. (róg ulicy Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 15-go czerwca 1904. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

o godz.	Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:	o godz.	Odjeżdżają ze Lwowa z dworca głównego do:
6.00	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Wieliczki. N. Sącza, Orłowa, Zakopanego	6.20	Ickan, Bukaresztu, Żydaczowa, Potutor, Körözmező, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorna Watry od 1/7 do 31/8
6.10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy	6.20	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna, Czortkowa
7.30	Sokala, Rawy ruskiej	6.45	Ławocznego, Pesztu, Drohobycza, Borysławia
7.40	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	6.50	Jaworowa
7.45	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia, Kałusza	**8.25**	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora
8.00	Sambora, Chyrowa	8.35	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa od 1/7 do 15/8
8.10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor.	9.10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
8.20	Jaworowa	9.25	Sambora, Chyrowa
8.55	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego, Pesztu	10.35	Tarnopola, Potutor
10.02	Stryja, Borysławia.	10.45	Czerniowiec. Delatyna, Nowosielicy
10.20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa	10.50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
11.25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor. Körözmező	**1.55**	**posp.** Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
1.10	Ławocznego, Kałusza, Borysławia, Kochawiny,	**2.45**	**posp.** Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körözmező, Kocmania, Dorny Watry, Bukaresztu
1.30	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza	**2.55**	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Zakopanego, Lubaczowa
1.40	**posp.** Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania Nowosielicy, Wyżnicy, Serethu, Suczawy	3.05	Stryja, Chyrowa, Borysławia, Tuchli od 15/8 do 30/9, Skolego od 1/5 do 30/9
2.30	**posp.** Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna,	3.30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
4.35	Stryja, Borysławia, Tuchli (od 15/5 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9)	3.40	Sambora, Chyrowa
4.55	Jaworowa	5.48	Jaworowa
5.03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	5.55	Kołomyi, Żydaczowa
5.30	Podwołoczysk. Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk. Husiatyna, Iwania pustego, Skały. Kopyczyn.,	6.30	Krakowa, Wiedn. Wrocł. Berlin, Warsz. Chyr. Pesztu
5.40	Krakowa, Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dębica, Sambora, Chyrowa	6.40	Ławocznego, Pesztu, Borysławia, Kałusza, Chyrowa
5.50	Ickan, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Brodiny,	7.05	Rawy ruskiej, Sokala
8.40	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Zakopanego przez Kraków od 29/8 do 15/9, Orłowa od 1/7 do 15/9.	9.00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
9.10	Ickan, Bukaresztu. Czortkowa. Husiatyna, Körözmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy, Żydaczowa 1/5—30/9	10.05	Przemyśla od 1/5 do 30/9, Chyrowa, N. Zagórza
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia. Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Lubaczowa, Tarnobrzegu. Iwonicza, Rymanowa	10.40	Ickan, Czortkowa. Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Czudina, Brodiny, Dorny Watry. Suczawy
10.00	Sambora, Chyrowa. Rymanowa, Iwonicza, Jasła	10.55	Krakowa, Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi. Karlsbadu Rymanowa, Tarnobrzegu. Orłowa, Zakopanego od 1/5 do do 24/8 i od 16/9 do 30/4, Jasła
10.20	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Kopyczyniec	11.00	Podwołoczysk. Brodów, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Kopyczyniec
10.40	Ławocznego, Pesztu. Chyrowa, Kałusza, Borysławia	11.05	Stryja.
12.20	**posp.** Ickan, Konstantynopola, Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Czudina, Serethu, Dorny Watry, Suczawy	11.10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)
2.31	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu. Pragi, Orłowa. Chabówki, Zakopanego	**12.45**	**posp.** Krakowa. Wiednia, Wrocławia. Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rozwadowa. Zakopanego, Orłowa
3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	**2.51**	**posp.** Ickan, Constancy, Bukaresztu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry. Kocmania, Körösmező od 1/5 do 30/9
	Na dworzec „Podzamcze“ z:	4.10	Krakowa, Wiednia, Wrocławia. Berlina, Pragi, Karlsbadu. Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa
7.20	Podwołoczysk. Odessy. Kijowa. Brodów		**Z dworca „Podzamcze“ do:**
2.15	**posp.** Podwołoczysk. Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna	6.43	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna
5.06	Podwołoczysk, Odessy. Kijowa, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Kopyczyniec	10.52	Tarnopola, Potutor
10.05	Podwołoczysk, Odessy. Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna. Kopyczyniec	**2.09**	**posp.** Podwołoczysk, Kijowa, Odessy. Brodów, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
3.05	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	9.21	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
		11.24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwagi: Czas środk.-europ. późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Pora nocna oznaczona jest ramkami. Pociągi pospieszne oznaczone gruboszczelitorami. — Zwykłe bilety nabywać można w agencyi dziennikow J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 8. oraz zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. w biurze informacyjnem kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, drzwi nr. 52 od 8 rano do 3 popoł. w święta od 9 do 12 w południe).

POCIĄGI LOKALNE.

Przyjeżdżają na dworzec główny z:

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przedpoł., 3·00, 4·30 i 5·03 popoł. 7·54 i 8·59 wieczór (do 11/9 włącznie).
z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 popołud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedziele i święta).
ze Szczerca 9·35 wieczór, od 1/6 do 11/9 włącznie w niedziele i święta.
z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedziele i święta).

Odjeżdżają z dworca głównego do:

do Brzuchowic 5·48 rano, 9.30 i 10·50 przedpołud., 1·05, 3.35, 5·05 popołud. 7·05 i 8·04 wieczór (do 11/9 włącznie), 11·10 w nocy (każdej niedzieli).
do Janowa 6·50 rano, 9·15 przedpołud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 popołud. (od 15/5 do 31/8 w niedziele i święta), 3·18 popołud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5.48 popołud.
do Szczerca 1·45 popołud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedziele i święta).
do Lubienia W. 2·15 popołud. (od 15/5 do 11/9 w niedziele i święta).

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stowarz. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej i Czańcu.